Aktor. pol. 2848

15029 m -I

Kraków dnia 21 Maja 1893 r.

Niechaj każdy jako może
Ku powszechnemu dobru dopomoże.
Jan Kochanowski.

SKARBONKA

Ludzie dobrzy sądzą, zaczynając od dobrej strony.
Księgi pielgrzymstwa X.
Adam Mickiewicz.

jednodniówka wydana w dzień Wielkiego Festynu Ogrodowego na rzecz ubogich m. Krakowa zostających pod opieką Pań Tow. Św. Wincentego à Paulo.

Numer pojedyńczy podczas festynu kosztuje 20 ct., w handlu księgarskim 50 ct.

SŁOWO WSTĘPNE.

Dajemy wam dzisiaj do rąk dziennik, jaki nie codzień czytacie. Nie zrodził się on w zwykłej zadymionej dziennikarskiej kuźni; nie przysposobiały go ręce wprawne do piór, nożyczek i kleju; nie wyszedł on z głów pomęczonych i wyczerpanych, silących się wiecznie na dostarczanie wam tej powszedniej strawy, której wciąż głodni jesteście i która wciąż niknie bez śladu w waszych nie sytych na pół mózgach, a na pół żołądkach. Układały go białe i delikatne rączki, chętniej biorące za kwiat, niż za pióro; stworzono go w atmosferze wonnej i cichej, wśród półgłosem prowadzonych rozmów o pogodzie i wiośnie, o przygotowaniach i niespodziankach majowego festynu i o tej smutnej nędzy, którą pocieszyć i której dopomódz potrzeba. A jeżeli tej pracy dopomogły także spisywane zazwyczaj na waszą zabawę i na waszą potrzebę pióra, przyniosły one tutaj tylko to, co udało im się rzucić na papier w chwilach odpoczynku i wytchnienia; nie dziwcie się zatem, jeżeli w tem czasem i świeżość i uczucie i humor znajdziecie.

Niezwyczajny dziennik niezwyczajnie czytać potrzeba. Nie powinniście zatem szpalt jego przebiegać zamglonemi przez senność oczami i zasypiać czasem przed odkryciem artykułu, do którego naiwny redaktor największe może przywiązywał znaczenie. Niechajże was od tego powstrzyma przynajmniej dekoracya, na tle której ujrzy światło dzienne i rozejdzie się pomiędzy ludźmi nasz skromny dziennik. Wśród gwaru zabawy i upojenia młodą wiosną, raz jeden w życiu, choćby tylko wśród śmiechu i żartów, poświęćcie dłuższą uwagę tym zadrukowanym arkuszom, które codzień odrzucacie z lekceważeniem i wzgardą, jeżeli nie dość zawierają miejskich nowin i zabawnych powieści. Niech was do tego skłonią przynajmniej owe względy, jakie się należą tym szlachetnym paniom, które wierzą w wasze zamiłowanie do literatury i w wasz zapał dla prasy, i które pragną z tych problematycznych waszych zalet wydobyć korzyść dla pozostających pod ich dobroczynną opieką nędzarzy. Mam nadzieję, że się nie zawiodą w swoich złudzeniach; prawdopodobnie jednak nie będzie to ani nasza, ani wasza, ale ich tylko zasługa.

Niechaj tych kilka słów wystarczy wam za artykuł wstępny. Nie zrażajcie się nim, bo taka już jego natura, że musi moralizować i nudzić, o czem zresztą dobrze wiecie, bo go opuszczacie starannie. Ale takie jest już stare dziennikarskie prawo, że dziennikowi tak jak starej tragedyi potrzebna jest przedmowa; byłby bez niej podobny, jak mówił swoim współczesnym Shakespeare, do sukni niebieskiej bez złotego galonu. Przedmowa taka, według dawnego stylu mogłaby zawierać kunsztowną pochwałę treści. Lepiej jest jednak, jeżeli treść się sama pochwali. Przytyki zaś i przymówki do Zoilów sądzę, że są zbyteczne; załatwiliśmy się z nimi jak najpraktyczniej, wciągając najsurowszych z pomiędzy nich do wspólnej z nami pracy. Nie pozostaje nam zatem nic innego do uczynienia, jak tylko przywołać sobie pomoc tych dobrych duchów, które nad wami czuwają, i prosić ich, aby natchnęły was życzliwością dla naszego dzieła, pobłażliwością dla jego wad i braków, i chęcią zwrócenia uwagi na jego zalety, jeżeli jakiekolwiek w bezgranicznej łaskawości swojej znaleść raczycie. Niech nas zresztą cel i przeznaczenie tej *Skarbonki* zasłoni i obroni.

Kazimierz Ehrenberg.

Kwestye społeczne.

Ludzie bez charakteru, prześlizgują się — ludzie z charakterem, przebijają przez warstwy narodu. Społeczeństwo nie zapomina, kto je potrącał a kto je głaskał. Więc choć pierwsi wyzyskują ogół dla własnego interesu, a drudzy własny interes poświęcają dla dobra ogółu, choć jedni ze skurczoną dłonią przystępują do pracy około wspólnego pożytku, a drudzy z rozwartemi rękoma — ogół idzie za temi, którzy go pogłaskali, a nie słucha tych, którzy go potrącili.

Ludzie bez charakteru, nigdy nie zdejmują łyżew, — zaś z charakterem, stąpają w ciężko podkutem obówiu. Pobudki czynów giną w obec sposobu wykonywania czynów. Gołębia prostota ustępuje przed przebiegłością krogulczą. Cicha robota, przed hałaśliwą krzątaniną. Tłum słucha racyi głośniejszego. — Nim prostoduszny usta otworzy, już go przewrotny przegada. — Fontanna, choćby z wody mętnej, grą barw zachwyca oko, gdy kryniczny zdrój tylko tych ust jest przysmakiem, które się ku niemu przychylą.

W tem tkwi tajemnica przewagi przebiegłych umysłów nad prostodusznemi w naszem społeczeństwie. — Wytryśnie kilkogodzinny potop wyrazów w miarowych kroplach uderzający w olśnionych słuchaczy, a już mówca zawładnął nimi, bo ich unużył i niesposobnymi uczynił do zastanowienia się. Oni zaledwie czas mają, aby strzepnąć tumany wody, któremi zabryzgano im oczy. — Katylina zawsze jest pewien wyższości nad Cyceronem w naszych stosunkach, gdy słuchaczy zagada nawałem racyi cuchnących sofizmatem. Ogół nie spostrzega, jak w pułapkę wpada. Olśniewa go szych złota rzeszowskiego w szacie krasomowczej, i cieszy się z dobrą wiarą tem, że go zła wiara przegadała, gdyż mu się wydaje, że ona go przekonała. Ogół szczęśliwy, że ktoś za niego myśli i mówi ale — jego sprawy nieszczęśliwe. Gdy racya przewrotnego wybujała jako chwast, roztropnego zdanie zaledwie odrasta od ziemi. — Dla tego to sprawy ogółu idą częstokroć na opak, dobro pospólne na rzecz dobra osobistego. A jednak — kiedyś, kiedyś — społeczeństwo spostrzeże się na kłamanej prawdzie, na czelnem wyzyskiwaniu siebie, i napiętnuje narzucającego się przewodnika japońskiem mianem pogardy, rybą bez ości, człowiekiem bez charakteru, Howenkukidojo.

Co do mnie, czczę zawsze człowieka z charakterem — nawet gdy społeczeństwo wzdraga się iść za nim, a opinia — ta dobroduszna opinia — kamienuje.

Estreicher Karol.

Rozszerzono nad miarę zakres wykształcenia niewieściego, wtłaczając w umysł dziewczynek mnóstwo wiadomości, których z czasem, jako niepotrzebnego balastu, pozbywać im się wypadnie. A tymczasem, zdawać by się mogło, iż je wyłącznie na nauczycielki, nie na przyszłe matki i gospodynie domu wychowują, zaczem pod wielu ważnymi względami wchodzą one w życie bezbronne, a raczej bezradne. Do owych niedostatków w wychowaniu należy niewątpliwie brak obeznania z pierwszymi środkami ratunku, w razie nagłej choroby lub wypadku, brak wprawy w opatrywaniu rannych, w chodzeniu około chorych. Doniosły to w późniejszem życiu ubytek, zwłaszcza dla osób przeznaczonych aby żyć na wsi, zdala od pomocy lekarskiej, którą zastąpić na razie może i powinna dobra pani, matka nietylko własnych dzieci, lecz i czeladki swojej. Po wszystkich miastach Europy powstają już ambulatorya, przy których można się wprawiać w doraźnej posłudze i opatrunkach. Otóż i Kraków pragnie ten piękny naśladować przykład. Z dniem 1-go Grudnia b. r. doczekamy się podobnej instytucyi, przydzielonej do zakładu Sióstr Miłosierdzia na Kleparzu. Tam za chętnem upoważnieniem zacnej matki Juhel, każdego dnia w tygodniu z wyjątkiem niedzieli, od godziny 10-tej do 11-tej Dr. Bossowski otworzy praktyczny kurs opatrunku i ratunku, dla pań pragnących się wyćwiczyć w służbie chorych i rannych, oraz żądnych dołączyć pewną umiejętność do swego poświęcenia. Kilka reńskich miesięcznej opłaty na materyał opatrunkowy jedynym kosztem tego dobroczynnego a bezinteresownego kursu, z którego niewątpliwie wiele osób u nas skorzystać zechce. Wyższe studya lekarskie nie zdają nam się odpowiadać ani zdolnościom, ani siłom, ani przeznaczeniu kobiety, ale natomiast lekka jej ręka, delikatne palce, przy-

rodzona zręczność jak wraz się nadają do kojącej i gojącej służby przy rannych. A nadto, przypomnieć się godzi słowa jednego z największych lekarzy przeszłości, który rad powtarzał, iż po doświadczeniach długiego żywota i zawodu, zwątpić mu przyszło o skuteczności wszystkich bodaj leków, z wyjątkiem jednego tylko balsamu d o b r o c i k o b i e c e j.

Konstancya Morawska.

O MIŁOSIERDZIU.

Miłosierdzie, to jedna z najpiękniejszych cnót, jakimi ludzkość poszczycić się może; jest ona przeciwnikiem i negacyą egoizmu, jest ofiarą, którą jedna część społeczeństwa składa dobrowolnie na rzecz drugiej, liczebnie większej, w porównaniu zaś z pierwszą, mniej hojnie przez Opatrzność obdarzonej. Sam jednak akt miłosierdzia może być, tak jak każda inna czynność ludzka, mniej lub więcej doniosłym, mniej lub więcej dodatnim i doskonałym. Zależy to naturalnie od sposobu wykonywania tego aktu, który wtedy daje najlepsze wyniki, jeżeli ujętym jest w formę, której głównemi cechami są praktyczność i umiejętność w działaniu skutecznie, o ile możności jak najmniejszymi środkami.

Do tego, że tak się wyrażę, ideału miłosierdzia dojść można łatwo przez działanie zbiorowe całego społeczeństwa, którego członkowie składają większe, lub drobniejsze, albo też i równe datki, do jednego tylko zbiornika, zawierającego już przedtem w tym samym celu zebrane sumy. Z tego zbiornika płynąć może miłosierdzie szerokim i silnym strumieniem, którego prąd, umiejętnie pokierowany i rozdzielony, przewyższa w skutkach swoich najśmielsze nawet przypuszczenia. Dowodem tego, sposób wykonywania miłosierdzia przez odpowiednie towarzystwa, np. w Anglii lub w Niemczech istniejące.

Zdobądźmy się raz i my na krok stanowczy, a kwestya — jeśli mi się tak wyrazić wolno — „żebracza“ będzie i u nas w znacznej części umorzoną.

Dr. Wincenty Tyszkiewicz.

Apostołowie dogmatu siła po nad prawem! nietylko dławicie ducha i krzywicie charakter, ale sobie, czy może dopiero swoim, groźną gotujecie przyszłość. — Prawo to tarcza wolności. Tylko dlatego ludzie je cenią, jak wolności pragną nie dla niej samej, ale z powodu, że prowadzi do jakiegoś idealnego celu, od którego siła odpycha ich gwałtem. Odbierając ludziom wolność uwalniacie ich od odpowiedzialności, nie wymagajcie więc od nich sumienia. Nie macie do tego prawa ni mocy. Przypomnę to wam z czasem, wołając: »Siła nad prawem!« To owoce waszego dogmatu!

Józef Kenig.

Po stuleciach trudu i wysiłków nauczyliśmy się dostrzegać materyą, bytującą we wszechświecie, widzieć przestrzeń bezdenną i zmienność zwikłaną wszystkiego, na biegu czasu rozsnuwać. Nauczyliśmy się wkoło nas upatrywać sploty sił różnolite, przyzwyczailiśmy się wypełniać przyrodę energią nieustannie burzliwą. Staliśmy się zdolni, za pomocą tych i podobnych abstrakcyj, do opanowywania wrażeń zmysłowych, do ujmowania ich w uogólnienia potężne, które po nad ułomność naszą ludzką się wznoszą i ku temu nas wiodą, co jest ciemne, nieznane, lub ukrywa się zagadkowo w przyszłości.

Lecz w przyrodzie niema głuchej przestrzeni, ani martwej materyi. Nie płynie w niej czas, jednostajny i pusty, nie igrają w niej siły niepochwytne i energia swem falowaniem nie udziela jej tchnienia. W przyrodzie niema abstrakcyj, albowiem ona jest jednem zjawiskiem, jednym faktem powszechnym, jedną łączną i spójną całością. Może podobna zrozumieć ją naraz, może ogarnąć ją można zupełną i niepodzielną, jednym nadludzkim wysiłkiem. Lecz nie potrafimy tego dokonać, ani nawet pomyśleć. Ażeby poznać świat, musimy go członkować; dla zbadania zjawiska musimy je oddzielać, odgraniczać od innych, ściślej mówiąc — zapominać o innych. Z fikcyj zatem, z martwych wizerunków rzeczywistości składa się umiejętność.

Świadomi istoty poznawania ludzkiego, wolni od rozczarowania dla tego, że już je przebyliśmy, zaliż przestaniemy kochać naukę lub oddawać jej bez rachunku pragnienia i siły? Niewiele tu zaważą nasze wnioskowania. Pokolenia pójdą za pokoleniami, a w każdem znajdzie się garstka umysłów, skazanych na to, by śniły przez czas życia czarowne sny abstrakcyjnego myślenia.

Władysław Natanson.

...Uczucie przesytu i niezadowolenia, dążenie do czegoś nowego nieokreślonego a pożądanego całym wysiłkiem ludzkiej istoty, staje się coraz wyraźniejszem hasłem końca wieku. Mimo wszelakich tryumfów wiedzy i postępu, mimo olbrzymich zdobyczy myśli i pracy ludzkiej we wszystkich dziedzinach, ogarnia nas coraz więcej uczucie trwogi, niepewność, niezapełnionej próżni, która niweczy harmonię pojęć o ideale szczęścia.

Z chaosu nieokreślonych pożądań, na gruncie racyonalizmu i pozytywizmu, dwóch bożyszcz, które usiłowały być drogowskazami ludzkości wykwita kierunek, który sobie coraz szerszą toruje drogę, wykwita zwrot ku idei chrześcijańskiej. W życiu społecznem i cywilizacyjnem zarówno jak i w literaturze zarzucone hasła wyłaniają się na nowo, skąpane w ożywczym nurcie potrzeb ducha i idealnych pragnień ludzkości. Na dnie zmateryalizowanej więcej w formie jak w treści istoty człowieka tkwi zawsze pragnienie ożywczego tchnienia ideału, uczuć szlachetnych i podniosłych, wiary, i płynącego z niej ciepła, którego nie da najpełniejsze zaspokojenie materyalnych pożądań.

Fala, którą przemijające prądy uniosły na morze, powraca zdwojonym pędem do brzegu. Ludzkość dochodzi do przekonania, że najwyższa tama szczęścia da się osiągnąć tylko przez chrystyanizm wskazujący najwznioślejsze przykazania moralności i filozofii społecznej.

Dwa pojęcia zasadnicze tej filozofii chrystyanizmu miłości bliźniego i obowiązek torują sobie drogę w umysłach współczesnych chaosem pojęć pozytywizmu dostatecznie przygotowanych do ich przyjęcia.

Końcowi wieku przypadło w udziale zapoczątkować przemianę pojęć, której pierwsze prądy wieją ztamtąd zkąd przed wiekiem szerokim strumieniem popłynęła filozofia encyklopedystów.

Władysław Prokesz.

Kraków, 13 maja 1893.

Socjalizm rewolucyjny nie jest systemem naukowym, lecz jest religią, choć religią s u i g e n e r i s; wymaga wierzących ślepo, a nie badających ściśle; przemawia do wyobraźni, a nie do rozumu; nie udowadnia, ale roznamiętnia; nie przekonuje, ale jątrzy. Jestto więc religia nienawiści i zniszczenia p a r e x c e l l e n c e, poczęta w miłości do bliźnich, a podająca za zasadniczy artykuł wiary nienawiść, poczęta w sprawiedliwości, a głosząca gwałt jako hasło, wypisująca na sztandarze swym równość i wolność, a zmierzająca do nich drogą tłumienia wszelkiej indywidualności, zniwelowania i wyjałowienia umysłów, szermująca za powszechnem głosowaniem, a prowadząca — do cezaryzmu.

Dr. Leopold Caro.

GARŚĆ AFORYZMÓW.

Dla serc szlachetnych najwyższą rozkoszą:
Gdy drugim radość w niedoli przynoszą. —

Na własne mroki najlepszą pociechą:
Zapalać światło pod ubogą strzechą. —

Najczystszą dumą: gdy sami w potrzebie
Nic nie żądamy od świata dla siebie. —

Adam Asnyk (El-y).

Dobroczynność jest jak światowa kobieta: ulubieńcami jej nie są ci, krórzy najbardziej potrzebują, ale tacy którzy najnatrętniej żebrzą.

Autor piszący aforyzmy podobny jest do człowieka, który dusi się w tłoku: prawda, że ma czem obetrzeć spocone czoło, ale nigdy nie jest pewnym, czy chustkę wyciągnął z własnej, czy może z cudzej kieszeni.

Bolesław Prus.

Do grudki soli bywa podobny
Aforyzm drobny.
Skarbom wielickim równa bezmała
Księga ich cała.
Jeźli te skarby zaleje woda,
Tem większa szkoda.

Mieczysław Pawlikowski.

Polacy nie lubią gramatyki, a zauważyłem, że od reguł lepiej znają wyjątki, które są rokoszanami języka. Katechizm, który jest gramatyką życia, także mało jest u nas popularnym.

Ludzie, którzy dla jakiej osoby gorące żywią uczucie, nie mówią o niej chętnie przed szerszą publicznością. Prawdziwi patryoci nie mają dlatego ciągle ojczyzny na ustach, bo i tego imienia nie należy używać nadaremno.

Kazimierz Morawski.

Maluczko, aliści sprawdzi się, że za lat... trzysta dzisiejsza *Jednodniówka* przyczyni się do nowego rozbudzenia umysłowego życia. Gdziekolwiek ją odnajdą, okaże się wśród literatów i filozofów onego czasu radość i ciekawość wielka. I będą badać głębokość jej myśli miarą nowej krytycznej analizy i psychologii porównawczej. Niejeden kupi ją na wagę złota, albowiem znowu nareszcie odkryje oddawna wyczerpany zupełnie w Berlinie i Czerniowcach przedmiot do — rozprawy doktorskiej. A jeśli odnajdą ją w Krakowie, zejdzie się zaraz komitet wielki, który zaprosi podkomitetów, ankiet i sekcyi niemało, celem urządzenia jubileuszu, jakiego jeszcze w tem mieście nie było. Zapanuje radość i wesele niepamiętne, a obchód przewyższy wszystko, cokolwiek w tym względzie wiekopomna tradycya z naszych czasów wdzięcznej przekazała potomności.

A zatem roztropność wskazuje *Jednodniówkę* jak najliczniej kupować, starannie przechowywać i może od dziś, powoli zacząć drobne materyały zbierać....

Piotr Górski.

Nic tak nie przywiązuje do życia, jak poświęcenie dla drugich.

Zajmując się ich strapieniem — mniej czujemy własne.

Elżbieta Mieroszowska.

Ludzie przez utworzenie blagi — stworzyli sobie nowe nieszczęście — gdyż stali się tym sposobem niewolnikami własnych myśli i poglądów.

Leon Stępowski.

Nietylko sprawiedliwość powołaną jest do czuwania nad porządkiem społecznym. Straż nad nim ma sobie także poruczoną miłosierdzie. Nędza bowiem — to bagno pełne szkodliwych dla zdrowia narodu tak moralnych, jak fizycznych wyziewów. Kawałek chleba, podany w swoim czasie nędzarzowi, może nieraz stać się tarczą dla społeczeństwa.

Kraków, dnia 8 Maja 1893.

Edmund Krzymuski.

Miłość, to geniusz istnienia. Serce, w którem ją zbudzono, broni się na razie, i, jak dzikie ptaszę, w piersi trzepocze. Raz jednak rozwinąwszy skrzydła, orlę to, lotem potężnym w górę wybiega, a patrząc z wyżyn na małostki życia, słońcu spogląda w źrenicę. Miłość — to geniusz, dający moc temu, czyje czoło blaskiem swym opromienia. Spieszmy jednak z wykuciem jej w spiżu; inaczej bowiem, niezadowoleni z własnego dzieła, sami najczęściej posągi bożka-geniusza w proch druzgoczemy.

Anatol Krzyżanowski.

Wszakże ja tego samego pragnę, co i cesarski mój brat Karol — mówił Franciszek I. »Tem samem« był... Medyolan. — Gdy w wielkiem zgromadzeniu widzę jednomyślność, przypominam sobie ze smutkiem... Medyolan.

* * *

Niema egzaminu na znawcę sztuki. Z tego niewątpliwego faktu wynika dla jednych prawda, którą wypowiedział już Chamfort: »O sztuce wiemy dobrze to tylko, czegośmy się nigdy nie uczyli« — dla drugich zdanie, którego — rzecz dziwna — nie powiedział Józef Prudhomme: »Niema wcale znawców sztuki.« — Kto zdoła ściśle określić różnicę, zachodzącą między psychologią i logiką jednych i drugich, ten rozwiąże jedną z największych zagadek wieku: da nam definicyę... filistra.

* * *

Kiedy mnie w teatrze z uczucia niesmaku obudzi grzmot oklasków, stwarzam sobie pociechę w fikcyi, że jestem przedstawicielem... potomności. W fikcyi tej — doprawdy! — więcej melancholii, niż dumy.

* * *

Rozpierzchłe w nieładzie promienie życia, sztuka jak soczewka, zbiera w jedno ognisko. Cóż dziwnego, że w sztuce szukamy ognia — na życie.

* * *

Odradzamy drugim to, czego sami zrobić nie potrafimy. Nie radzimy nigdy tego, co sami zrobić chcemy. A jednak zawsze jedni u drugich szukamy rady — dziwna mieszanina optymizmu i egoizmu, to serce ludzkie!

* * *

Schopenhauer pogardzał ludźmi, którzy »myślą dopiero z piórem w ręku.« Straszne to dla człowieka, piszącego aforyzmy do »Skarbonki.«

* * *

Dwie anegdoty — dwie epoki. »Czyż nie można napisać muzyki do słów Quinaulta, La Motte'a lub Fontenelle'a« — pytał Diderot synowca wielkiego muzyka Rameau. »Wolałbym — odparł zagadniony — podłożyć pod muzykę »Maksymy« La Rocheoucaulda, albo »Myśli« Pascala. — »Wszak będziesz pisał muzykę do kantat Mickiewiczowskich?« — pytałem jednego z naszych kompozytorów. »Wolałbym podłożyć pod muzykę... policę asekuracyjną!«

Dla ludzi XVIII. wieku »poezya« mieściła się w pojęciu »literatury.« — W słowie »kocham« zawierało się słabsze »lubię«. Dziś Verlaine stwarza antytezę poezyi i literatury, Płoszowski Laurę kocha i nie lubi. Spencerowska teorya postępu, która polega na — różniczkowaniu, sprawdza się w estetyce i psychologii, gdzie się nazywa wzrostem subtelności.

* * *

Niema różnicy między naturą twórczości naukowej, a artystycznej: ten sam jest geniusz uczonego i poety. Różnica tylko w konstrukcyi strun, z których wiatr geniuszu wydobywa dźwięki.

Ignacy Rosner.

Prawda nie koniecznie musi być wydekoltowaną, dlatego, że starożytni wyobrażali ją nagą. W każdym stroju jej do twarzy: równie w purpurowym płaszczu poezyj, jak w jaskrawym kostiumie teatralnym, w poważnej todze nauki i w zszarzanych strzępach aforyzmu. Byle istotnie była — prawdą.

Zygmunt Sarnecki.

Wiedza i mądrość często chodzą odmiennemi drogami. Wielka ilość nagromadzonych wiadomości robi w słabych mózgach zamęt i chaos, wytwarzając uczonych głupców... Oby ich jak najmniej było u nas.

Sewer.

Kraków d. 25 kwietnia 93 r.

Fejleton „Skarbonki."

OSICZYNA.

Gdy żydzi chodzili po lesie, wypatrując z czegoby wyciosać krzyż dla Chrystusa, wszystkie drzewa drżały z przerażenia i żadne nie chciało być krzyżem.

Nie zadrżała jedna tylko osiczyna — więc uczynili z niej krzyż i przybili na nim Chrystusa.

Od tego czasu nawet w chwilach największej ciszy w lesie, gdy wszystkie drzewa stoją spokojne, osiczyna drży i trzęsie się zawsze.

I dawno byłaby już wyschła i nie stałoby jej na świecie, gdyby nie to, że wszystkie dusze ludzkie, które za życia były dla kogoś krzyżem, Chrystus zmienia po śmierci w osiczyny, by nie zaznały spokoju i drżąc wiecznie, czekały na sąd.

Albowiem nie wolno jest być drzewem na niczyj krzyż.

Henryk Sienkiewicz.

RIVIERA.

Na srebrnej, cichej, przezroczystej wodzie
Cicho ligurskie kołyszą się łodzie,
W oddali góry jasne i zamglone,
Jakby w muślinu spowite zasłonę.

Przy brzegu, ponad śpiących wód lazury
W koronkę — willi rzeźbione marmury,
Wśród dwóch błękitów świecą się i bielą,
Jak białe lilie, marząc nad topielą.

Głębiej cyprysów czerń, tam róż kaskady
I oliwniki. Bluszcz i winogrady
Stroją mur, zębem wieków poszczerbiony,
W ciemnej i jasnej zieleni festony.

Tam znów gaj pinii. Rozłożyste sosny
Sennemu morzu nucą śpiew miłosny
A w chór złączone, złotolistne palmy
Grają, jak harfy — dawidowe psalmy.

Różowem kwieciem kapią z gór migdały,
Anemonami porastają skały,
Czasem rybacka pieśń zabrzmi echowo...
Wietrzyk przynosi woń pomarańczową.

Marya Wołodkowiczówna.

Z listu do przyjaciela,
będącego we Włoszech.

Zanim do naszych powrócisz stron,
Gdzie szumi sosna, złoci się klon,
A brzoza biała
Liście rozwiała
Na sinem niebios tle:
Słuchaj! W ponurym wichru poświście,
W szumie jesiennym, gdy lecą liście,
Z zapachem ziół i szarych pól
Ja Tobie żal, ja Tobie ból,
Ja Tobie serce ślę.

Jacek Malczewski.

U STÓP KRZYŻA.

Noc była ciemna. Sługi znużone poszły na spoczynek; obok konającego dziecka matka pozostała sama, klęcząca przy białej kołysce. Po nad kołyską na ścianie wisiał duży krzyż czarny, a z krzyża Chrystus zdał się spozierać litośnie na biedne dziecjątko i na stokroć biedniejszą kobietę. Serce jej wiło się w mękach rozpaczy i niemal buntu: to dziecię — to jej szczęście jedyne, czemuż ma umrzeć?.. czemu?. pytała gwałtownie... Aż wreszcie oczy na krzyż podniósłszy, wspomniała na cuda, jakie Chrystus czynił za życia na ziemi, na ową wdowę z Naim, której wskrzesił jedynego syna. I nagle serce jej wezbrało wielką, bezbrzeżną nadzieją, a cała dusza namiętną modlitwą porwana wzniosła się do Boga: »Panie! daruj mi życie mojego syna! Jeżeli zechcesz, możesz to uczynić!«

Tak, Chrystus mógł to uczynić. Ale miał litość nad bolejącą matką i zdziałał cud większy nad powstrzymanie duszy ulatującej z ludzkiego ciała. Kobietę przebiegł dreszcz; naraz przerwała modlitwę nieruchoma, drżąca: »Patrz!« mówił do niej jakiś głos tajemniczy: »Patrz! Bóg odsłania przed tobą przyszłość, jakaby na ziemi czekała twego syna. Patrz i wybieraj dla niego co zechcesz — życie czy śmierć!«

I w tejże chwili ujrzała przed sobą, niby w sennem marzeniu, obraz wyraźny i jasny: syn jej, nie już w powiciu, ale blady, smutny wyrostek stał wsparty o kratę cmentarną i płakał łzami sieroty. W koło niego padały szerokie płaty śniegu, zmrok zachodził, ludzie nieznani przechodzili obojętnie, mówiąc niezrozumiałym językiem, a on stał płaczący, samotny, aż noc dokoła zapadła, i cały obraz rozpłynął się w ciemności... A wtedy oczy matki zwróciły się na kołyskę, podniosła dziecię i tuląc do bijącego łona: »To tylko śmierć dla mnie« zawołała radośnie. »Boże mój! proszę Cię, niechaj żyje!«

Ale głos ozwał się znowu: »Patrz dalej!« — I ujrzała syna, starszego już, pochylonego nad pracą; wokoło niego znać było ubóstwo, twarz była wynędzniała, ale w oczach lśnił promień nadziei, a na piersi, z pod rozwartej odzieży, widniał

krzyżyk, który mu sama w dzień Chrztu Ś-go zawiesiła u szyi... Matka patrzyła długo i tęskno, aż obraz pobladł, zatarł się i zniknął, lecz wtedy dziecię silniej przycisnęła do piersi: »To tylko ubóstwo i praca« szepnęła z cicha, »każdy człowiek do pracy stworzony — o Boże mój! niechaj żyje!«

»Patrz dalej!« — mówił głos. I ujrzała syna w ciemnym podworcu więziennym. Odzież na nim była gruba i szara, u rąk wisiały kajdany. Opodal stali inni więźniowie, podobnie jak on odziani, ale skuci parami; stali długim rzędem, jak gdyby już iść mieli w drogę daleką, daleką, przez pustynie, mrozy i śnieg. I wyglądali tak bezdennie smutni, że matka zawahała się i pytająco spojrzała w twarzyczkę dziecięcia. Lecz już po chwili podniosła wzrok pełen wszystkich światłości męczeństwa: »To tylko cierpienie« wyrzekła, »cierpienie bez hańby i grzechu — o Boże mój! niechaj żyje!«

Ale obraz rozjaśnił się nagle. Dziedziniec więzienny zamienił się w salę lśniącą od marmurów, jedwabiów i złota; w sali ludzi było wiele, a wszyscy bogato przybrani. W pośrodku stał jej syn, dumny, silny, z uśmiechem na ustach; inni ludzie kłaniali mu się nizko z uszanowaniem czy trwogą. Na palcu jego błyszczał brylant niezmiernej wartości, oczy iskrzyły się tryumfem, ale w duszy było ciemno i brudno, a pod cienkiemi szaty nie stało już matczynego krzyżyka...

I wtedy matka krzyknęła boleśnie, gdyż poznała, że syn jej zdeptał swą wiarę, kraj zdradził i splamił ojca nazwisko... Raz jeszcze spojrzała na dziecię, na czole jego nakreśliła znak święty i milcząc złożyła je w kolebce u stóp ukrzyżowanego Chrystusa.

Panie! bądź wola Twoja!

Teresa Wodzicka.

19 Kwietnia 1893.

Dopóki człowiek młody, chciałby tyle
Przeżyć i tyle ogarnąć ramieniem.
Że wita nawet pierwsze bolu chwile
I nowem jeszcze chlubi się cierpieniem.

Ale mu bardzo prędko boleść doje
I idąc w troskę życia coraz dalej,
Wspomina tylko najlepsze dni swoje
I tylko szczęściem minionem się chwali.

K. M. Górski.

O „niej“.

LEGENDA.

Bają persowie, turki czy tatary,
Sam nie wiem dobrze, ale mniejsza o to! —
Że kiedy tworzył świat ten Ałła stary,
Martwił się własnej roboty lichotą...
Ni ziemia nasza, ni też strop gwiaździsty
Nie wyrażały zamiarów artysty,
Gdyż, jak mawiały szydząc duchy czarne:
»Pomysł był świetny, wykonanie marne«.

Spostrzegł to Ałła, że drwi czart-szyderca;
A że pan świata dba o swoją chwałę,
Zatem krytykę wziąwszy tę do serca,
Umyślił dzieło stworzyć doskonałe,
Dzieło, bogate we wszelką zaletę,
Słowem — koronę stworzenia: kobietę,
By czarnym duchom w tym pokazać tworze:
Co Ałła umie i co Ałła może!

Nie tracąc czasu, wziął się do roboty;
Z dziewiczych śniegów utoczył jej ciało,
Ze złota uprządł bujne włosów sploty,
Smukłością palm ją obdarzył wspaniałą,
Na śniegach liczka róż zasiał ponętę,
Gazelli oczy dał jej, uśmiechnięte
Ustka wykroił z kraśnej róży listka,
By królowa czarem — piękna wszystka!

A gdy swe dzieło w te przystroił wdzięki,
Aniołom kazał zanieść się w błękity;
Zamierzał uszczknąć tam promień jutrzenki,
Która za sobą ranne wodzi świty,
Bo chciał jej duszę utworzyć z promyka
Tej, która bramę słoneczku odmyka,
By, jak jutrzenka płonąca o świcie,
Niosła ze sobą światło, ciepło, życie!

Dostrzegł to szatan, który w pośród cieni
Nocnych czatował swoim obyczajem,
Drżąc, że kobieta świata postać zmieni
I lichą ziemię tę uczyni rajem;
Więc zanim Ałła swe zamiary ziści,
Umyślił dzieło wykonać zawiści
I widząc, że nikt nie patrzy, nie słucha,
W niebianki ciało — wlał swojego ducha.

Tak mówi bajka — *relata refero*,
Nie ręcząc za nic, niech mnie Bóg uchowa!
Bajka przysięga, że jest bajką szczerą,
A co ja myślę, o tem ani słowa.
Czy się w tej bajce fałsz, czy prawda mieści,
Sąd pozostawiam o tem płci niewieściej,
Niech powie sama, co jej się wydaje:
Baje-li bajka moja, czy nie baje?

Włodzimierz Zagórski.

ALBUM

jest to mały salonowy pręgierzyk; naiwni biorą go za pomniczek dla siebie. Ale ten kto *nolens volens* da się do tego pręgierza przykuć, spostrzeże się poniewczasie, że to nie piedestał sławy, ale tortura... na wieki. Póki ćwiartka papieru na której cię wydrukują trwać będzie, to jest zwykle dłużej, niż życie ludzkie, — skazany będziesz pisarzu na nieustanne powtarzanie wszem wobec swojego aforyzmu lub wierszyka. Starożytna mitologia znała beczkę Danaid, kamień syzyfowy, koło Ixiona i mnóstwo innych desperackich prac, jako karę za grzechy, ale nie znała pręgierza albumowego. O nieszczęsny! gdybyś najwspanialsze wypowiedział maksymy, streszczające całą filozofię ludzkości i gdybyś wiersze wygłosił natchnione przez samego Apollina, — zagłuszy je kąkol w koło ciebie szczodrą ręką posiany; na tym publicznym, nie placu, ale rynku, prawda słów twoich zwietrzeje, myśl się rozpłynie, barwa stylu zblakuje, ale głos twój ochrypły, jak blaszka wstrętnego fonografu, wciąż wołać będzie i bez końca powtarzać to, coś raz napisał.

Takie jest przeznaczenie najwybitniejszych skazańców! Z czemże więc porównać los mizeraków powołanych dla liczby, dla wagi, ale bez miary, na zdradziecką estradę. Ci już na wieki grać będą w c e n z u r o w a n e g o, ale w niewdzięcznej roli tego, co na stołeczku siedzi. Powiedzieć głupstwo, to czasem ujdzie (verba volant), ale napisać je (scripta manent); podpisać całem nazwiskiem, i mieć minę takiego co po wsze wieki chełpi się publicznie z rzuconej „myśli“, którą przeczytawszy w druku, zlizałoby się językiem, aby i śladu nie pozostało, to już kara nieproporcyonalna z przestępstwem za chwilkę pychy lub uległości. Tak jest uległości. Wszak do pręgierza, chcę mówić do albumu zaprowadziła cię na pasku jedwabnych słówek, zdradziecka rączka piękności: czyż bowiem miłosierdzie dla „ubogich wspieranych przez... i t. d.“, czy prośba ust czarujących, doprowadziła cię do kompromitacyi, nieszczęsny pisarzu? Ha! Kiedyś nie umiał, jak Ulisses, zatkać uszu, cierpże teraz...

Kraków, 18 Kwietnia 1893.

Konstanty Przezdziecki.

PRELUDYUM.

Ku mej kołysce leciał od Tatr
O skrzydła orle otarty wiatr,
O limby, co się chylą w urwisko...
Leciał i szumiał nad mą kołyską.

I w duszę moją na zawsze wlał
Tęsknot do orlej swobody szał
I zadumę limb, co się ciszą
Objęte wielką, w pustce kołyszą.

Kazimierz Tetmajer.

TEATR, LITERATURA I SZTUKA.

U narodów starożytnych na rozwój igrzysk publicznych wpłynęły czynniki rozkładowe. Z czasem igrzyska te stały się potrzebą wszystkich ówczesnych warstw społecznych i jednocześnie z wykrzyknikiem *„panem“* wołano też *„circenses“*.

Dziś również o chleb i zabawę dopominają się tłumy, ale dziś powody tych wymagań zmieniły się na podniosłe rozrywki, kształcące duchowo i intelekualnie (estetycznie). Dzisiejszego teatru zadaniem jest usunąć z charakteru naszego społeczeństwa wszystko to, co przeszkadza rozwojowi pierwiastków szlachetnych. Troska; zabiegi o chleb powszedni obniżają aspiracje duchowe, wtrącają nas w wir drobiazgów szarego powszedniego życia, wytwarzają najsmutniejszą cechę: karjerowiczostwo, za którem idzie stępienie zupełne, choć powolne, wszelkich potrzeb umysłu.

Teatr winien być więc źródłem odświeżającem siłę tych potrzeb i pożądań duchowych. Obok tego jako pierwszorzędny czynnik działa teatr na oczyszczanie języka naszego z obcych naleciałości. Tak pojmuję znaczenie i zadanie tej ważnej i niezbędnej instytucyi społecznej.

Irena Trapszówna.

»Talent jest owocem długiej cierpliwości« — powiedział Buffon.

Paradoks to, niczem nieusprawiedliwiony.

Dzięki cierpliwości i pracy, może się talent udoskonalić; dzięki nauce i życiu, wzmocnić, zmężnieć. Twórczej jednak siły fantazyi, polotu wyobraźni, świętego ognia, tlejącego w duszy, owej wreszcie niepochwytnej, potężnej iskry, która w pracę ludzką umie tchnąć pierwiastek ideału, — nic nie zastąpi, nic nie wyrówna!

Cierpliwość obliczy gwiazdy, ale ani jednej nie rzuci w przestworza; a gwiazdą samoistną, mniejszą lub większą, lecz zawsze własnem żyjącą życiem, jest każde dzieło talentu. Gwiazdą, której promienie, wyższe nad spory religijne, nad waśni polityczne, zbliżają i bratają narody, w czci dla idei piękna i prawdy, dla ducha, zaklętego w marmur, w tony pieśni, lub natchnione strofy poezyi.

»Talent jest owocem cierpliwości« — powtarza za Buffon'em i Flaubert'em niemieckie przysłowie.

Przenigdy!

Talent, to tchnienie potężne, to pierwiastek boży, to zadatek i dowód nieśmiertelności. Skrępowany tysiącem względów lub przesądów, zwichnięty troską ziemskiego bytu i istnienia, złamany bólem nawet, umie on jeszcze rozwinąć skrzydła. Umie, wzniósłszy się ku szczytom, wypisać imię swe na sztandarze nieśmiertelnych, którzy przewodniczyli ludzkości, w dążeniu do »braterstwa uczuć i sumienia.«

A cierpliwość?

Cierpliwość, zbrojna w cyrkiel, okulary i ciepłą »myckę«, będzie tymczasem mierzyć łokciem drogę, którą meteor tamten jednym lotem przebiegł.

Anatol Krzyżanowski.

Artysta polski, który uczuć swoich nie poddał wymaganiom jakiegoś zagranicznego „Kunsthändlera“ albo jakimś teoryom o zadaniu olimpijskiem sztuki, ten każdą myśl i pracę swoją odda na służbę dla Ojczyzny, tak jak to czynili Grottger lub Matejko. Gdybym był Francuzem, Włochem lub Niemcem, nie twierdziłbym tego; wówczas może olimpijskie pragnienia moje byłyby ku innym wyżynom skierowane, kędy gwary i sprawy świata tego nie dochodzą, wówczas może hasło „sztuka dla sztuki“ byłoby dla mnie przekonywującem, ale w obecnem położeniu narodu myśleć musimy inaczej, bo ojczyzna tego wymaga!

W Krakowie, 20 Kwietnia 1893.

Jan Styka.

Na świecie grają wszyscy komedyę. Kobiety są lepszemi jej interpretatorkami, niż mężczyźni, a wśród nich najgorszemi, prawdziwe kapłanki świątyni Melpomeny.

Dla czego?

Rzecz bardzo łatwa do odgadnienia. Artystki, przedstawiają ją ciągle na scenie i sprawia im wielką przyjemność chociaż w życiu powszedniem być samemi sobą.

Jednakowoż nie zawsze im się to udaje — i dla tego proszę zbyt nie dowierzać temu aforyzmowi.

Antonina Hoffmanowa.

Życie boli — koi sztuka.

Helena Marcello.

Artyści mieszkający zdala od ognisk sztuki, są poniekąd w położeniu cukierników w małych miasteczkach, którzy oprócz produktów swego fachu, muszą mieć śledzie, szuwaks i inne drobiazgi dla zadowolenia swoich klientów.

Julian Maszyński.

Między życiem a teatrem ta może różnica, że w życiu największe dramaty odgrywają się przy zapuszczonej kurtynie. *Paulina Wojnowska.*

Literaci tworząc, żyją w świecie fantazyi... Wśród tej pracy i życie ich dobiega do kresu. Czyż nie są szczęśliwi?

Sewer.

W literaturze i sztuce demokracya jest — popularną miernością. Faktem to od chwili, kiedy głód umysłów poczęły zaspakajać — artykuły dziennikarskie, a poczucia estetyczne — feljetony.

Rudolf Starzewski.

Powiadają że aktorki bywają zajmujące - - ale najgorzej wychodzą na tem, gdy się zbyt wiele ludzie niemi zajmują. *Zofja Noiret.*

Ci, co się domagają tendencyi w literaturze pięknej, podobni są do tych, którzy nie uznają innej muzyki, jak muzykę do tańca.

Ignacy Matuszewski.

Powiadają ludzie, że bieda jest szkołą życia; szkoda, że tam nie ma płatnych profesorów. — Nasi artyści jako ludzie w tym kierunku nader uczeni, mogliby mieć jakie takie dochodziki.

Im mniej uważać na kobietę, tem ona więcej i głośniej mówi. Nasza polska sztuka musi być niewątpliwie kobietą. *K. Żelechowski.*

Zarozumiałość, zarówno jak i brak wiary w siebie, są szkodliwemi dla talentu. Pierwsza bowiem pracę i naukę uważa za zbyteczną, drugi zaś odbiera do niej zapał i ochotę; a wiadomo, że wielki nawet talent bez pracy daleko doprowadzić nie może. *Tekla Trapszówna.*

Oprócz artystów, potrzebuje sztuka jeszcze publiczności, któraby ich rozumiała. Najpotężniejsza „Lutnia“ zamilknąć musi, gdy ją rdza obojętności pokryje. *Adolf Steibelt.*

Biedni i ubodzy, którzy kochać nie umieją. Biedni i ubodzy, którzy z głodem i nędzą walczą, ale i biedni artyści — którzy z trwogą na wybór Dyrektora polskiej sceny oczekują.

Anna Kałużyńska.

Byliśmy doprawdy w niemałym kłopocie w dniach ostatnich. Dotychczas my, dziennikarze, popieraliśmy, niejako z urzędu, wszystkie bale, wieczornice i rauty na rozmaite cele: głodne dzieci, powodzian, pogorzelców i t. d.; obecnie konieczność zniewoliła nas wystąpić *pro domo sua* i reklamować... raut dziennikarski. Stąd korzyść ta, że ogół dowiedział się, iż i my nie po różach stąpamy, że są także pod słońcem... głodni dziennikarze. *Józef Bornstein.*

Każdy autor dramatyczny, podobny jest do rzymskiego bożka Janusa i jak on, posiada dwie twarze. Jedną płacze i stara się pobudzić do wzruszenia. Drugą się śmieje i chce wywołać wesołość. Jest dobrze, jeżeli publiczność razem z nim bawi się, lub też wybucha łzami.

Są jednak chwile, iż widzowie robią mu na przekór. Gdy jęczy, ci śmieją się spazmatycznie, a za śmiech, płacą ponurem milczeniem.

Wtenczas smutną dolę dramaturga i życia jego, nie ozlaca żaden promyk jaśniejszy. Jako nagrodę za ciężką, chociaż bezowocną pracę, dostaje w udziale ciernie i głogi, a bezwzględna krytyka, szarpie serce nożem Shylocka. Okrzyk — „biada zwyciężonemu“ — towarzyszy nieszczęśliwemu, nawet do mogiły.

Taki los zapoznanych geniuszów, a u nas, jest ich może więcej, niż gdzieindziej.

Ignacy Kliszewski.

Na świecie, jak na teatrze: każdy człowiek w pewnych okolicznościach gra komedyę, — wielu zaś gra ją przez całe życie, lecz ci właśnie im doskonalszymi są aktorami, tem gorszymi ludźmi. Ta tylko jest różnica między fachowym aktorem a człowiekiem-komedyantem, że pierwszy grywa z obowiązku w celu rozśmieszania lub roztkliwiania widzów, drugi zaś własnowolnie w celu obałamucenia lub oszukania bliźnich. W każdym razie komedyant sceniczny jest przyjemniejszy i mniej niebezpieczny od komedyanta światowego.

Edmund Ryger.

Aktor artysta kocha scenę, nie z nałogu, lecz z powołania.

Kobieta powinna wszystko odczuć, wolno jej wielu rzeczy niezrozumieć.

Talent jest siłą tajemniczą — gdyby go wszyscy rozumieli, nie byłby talentem.

Człowiek nie stwarza ducha twórczego, ale go może zabić.

Józef Kotarbiński.

Pamiętaj, że każdy człowiek jest twoim bliźnim, czy to chrześcijanin, czy Turek, czy Żyd, czy... dyrektor teatru.

Mieczysław Frenkiel.

Tak zwane szkoły sztuk pięknych i prasa, wytwarzają proletarjat w Sztuce.

Podkowiński.

Jeżeli życie ma w sobie dużo piękna i poezji, to sztuka jest od życia stokroć lepszą, bo posiada w sobie tylko piękno i poezję.

Stanisława Dziryt-Szczepankiewiczówna.

Jeden z moich kolegów wybił się nie krzykactwem, nie reklamą, nie kaptowaniem recenzentów, lecz talentem i pracą.

Domyślicie się Państwo, że rzecz się dzieje nie w Galicyi.

Ludwik Stasiak.

Warto by nieraz być psem, kiedy wypada słuchać amatorskiej muzyki. Możnaby sobie przynajmniej od czasu do czasu zawyć.

Piotr Maszyński.

Z doświadczeń wydawniczych.

Kosztorys układu *z powieściopisarzem.*

	rub.	kop.
2 arkusze papieru listowego		2
2 kursy posłańców		20
Czytanie powieści przez 12 godz. po 2 rs.	24	—
Śniadanie	16	60
Papierosy i cygara	1	80
Razem	42	62

Kosztorys układu *z powieściopisarką.*

200 ark. papieru listowego	4	—
135 kursów posłańców	13	50
120 godzin czytania 48.000 wierszy rękopisu	240	—
86 narad poufnych co do skróceń po 3 rs.	258	—
65 kursów dorożek	12	60
15 pudełek cukierków na przeprosiny	22	50
Lekarz, apteka	68	18
Kuracya w Karlsbadzie z powodu rozlania żółci	389	64
Razem	1.008	42

Warszawa dn. 22-go kwietnia 1893 r.

Antoni Zaleski.

KRONIKA.

Choć się chęci ma najszczersze,
By dla biednych zbierać dary,
Trudno z sensem pisać wiersze,
Wiązać rymów dźwięczne pary.
Więc do gości naszych wolę
Zanieść prośbę bardzo skromną:
Niech, wspomniawszy biednych dolę,
O zabawie nie zapomną.
Proszę kwiatkiem się przystroić,
Na Zwierzyniec rzucić okiem,
Głód, pragnienie zaspokoić;
Spacerować wolnym krokiem,
Jednodniówkę kupić sobie,
A nie sądzić jej surowo,
Bo w rozlicznym tu sposobie
Drukujemy to i owo.
Jak mógł, każdy tak napisał,
I o własnej nie śnił sławie,
A nadzieją się kołysał
Uzbierania przy zabawie
Sporo grosza dla biedaków.
Nie zawiedźcie tych nadziei,
Nieście dary po kolei,
Wdzięcznym za to będzie Kraków.

Zygmuntowa Szembekowa.

Cny redaktor »Jednodniówki«
Zadał paniom łamigłówki.
Wszak już panów obdzieramy;
Jeszcze wiersze pisać mamy?

Czyż my same Deotymy,
By z rękawa sypać rymy?
Trud — uprzejmość niesiem w darze,
Uśmiechem zdobimy twarze;
Jeszczeż dla dobroczynności!
Czyż wierszami truć nam gości?...

Janowa Mieroszowska.

Kraków w dniu 14/5 1893.

W komitecie Pań i Panów
Ponoś uchwalono,
Że karota w tym festynie
Ma być wykluczoną.

Lecz choć hasło „Precz z karotą“
Brzmi dziś między nami,
Tak srebro jak i złoto
Płynie strumieniami.

Choć surową ta dewiza
Zyski duże będą,
Gdy przy stołach piękne panie,
Sprzedawać zasiędą.

A więc Viwat dobroczynność,
Jej zacne kapłanki
Z szlachetności serc swych znane
Panie Krakowianki.

Hr. Ignacy Bobrowski.

„Ten, kto jest dobrym, podziw budzi,
Nie ten, co kraj zdobędzie“

powiedział jeden z poetów wieku przeszłego. Ten, pod którego imieniem dobroczynność odwołuje się dziś do ofiarności publicznej, od dwóch wieków przeszło budzi podziw i cześć swą niewyczerpaną dobrocią, miłością Boga i ludzi, któremi za życia podbijał serca nawet wrogów Kościoła i wiary Chrystusowej. Z jego żywota poznać możemy, jakie olbrzymie wyniki osięga miłość cierpiącej ludzkości, natchniona prawdziwą miłością Boga.

Na każdem stanowisku, w każdem położeniu, wśród najgorszych warunków bytu, pamiętać należy słowa, często powtarzane przez syna wieśniaczego z Ranquines, iż celem życia naszego są czyny, a nie czcze medytacye. Wierny tej zasadzie, mógł św. Wincenty à Paulo stworzyć najpiękniejsze instytucye, będące kwiatem odrodzonego katolicyzmu, a nieść pomoc nietylko moralną, ale i materyalną, zarówno mieszkańcom zniszczonej wojną Lotaryngii i dotkniętej głodem Szampanii, jak i prześladowanym przez Cromwella katolikom. Nie mając częstokroć grosza na własne potrzeby, gromadził zasoby prawie z niczego, a rozdawał miliony sierotom i starcom, ubogim i potrzebującym. Dla naszego społeczeństwa, tęskniącego za lepszą dolą, oczekującego z upragnieniem, aby ze zdarzeń powodzi „niezrodzone się narodziło“, potrzeba przedewszystkiem tego ducha praktycznej miłości chrześcijańskiej, jakiego wzorem był „najbiedniejszy z pośród biednych“, ale największy z synów Kościoła. Gdy złość niszczy, to miłość buduje; gdy chciwość dzieli, to miłosierdzie jednoczy.

A. Szarłowski.

Ten Kraków odarty z królewskiej purpury, zachował przecie prawdziwie królewskie cnoty. Oto stawia wspaniałe dla Muz przybytki, jak gdyby przeczuwał, że w przyszłości będzie stolicą wiedzy i piękna. Daj mu Boże!

Wincenty Rapacki.

Kraków, d. 20/4 93.

Zakład św. Jadwigi.

W całym dziś świecie przejawia się ruch, mający na celu zabezpieczenie tanich mieszkań uboższym warstwom społecznym. W Stanach Zjednoczonych zasłynęły w tym kierunku hojne datki i budowy bogatego Peabody, w Anglii działalność miss Oktawii Hill. I na naszej ziemi angielska ręka rzuciła podobne ziarno: zacna cudzoziemka, zetknąwszy się z biedą dziewcząt polskich, powzięła przed czterema laty zamiar stworzenia w Krakowie bezpiecznej przystani, kędyby szwaczki i różnym rzemiosłom oddane robotnice znaleść mogły tanie, porządne mieszkania wraz z pożądaną opieką. Znalazły się wnet chętne spółpracowniczki skromnego zawiązku tyle pożytecznego dzieła, zajęła się niem przedewszystkiem księżna Marcelina Czartoryska. Pod protektoratem ks. kanonika Spisa zawiązał się komitet Pań pod przewodnictwem hr. Andrzejowej Potockiej, któremu niebawem udało się otworzyć przy ul. Poselskiej Zakład, noszący miano s-tej Jadwigi. Tam odrazu pomieszczono kilkadziesiąt młodych pracownic, opłacających z własnego po fabrykach i szwalniach zarobku jak najniższy czynsz, a znajdujących w domu świętej Jadwigi, opiekę macierzyńską, kierunek chrześcijański, a w razie potrzeby i materyalne poparcie. Gdy po dwuletniej próbie przekonano się, iż zarząd świeckich osób nie wystarcza młodemu dziełu, uproszono siostry Nazaretanki o objęcie kierownictwa Zakładu, przeniesionego na ulicę Krupniczą pod 17. Odtąd nowy, pomyślniejszy dla domu świętej Jadwigi rozpoczął się okres, prawidłowego rozwoju i ustroju. Z kolei już przeszło siedmdziesiąt panienek korzystało z taniego pomieszczenia w Zakładzie s-tej Jadwigi. Przeciętnie, jest tam zawsze do trzydziestu lokatorek i jeśli wśród nich znajdzie się która, poniewolnie skazana na bezrobocie dla przyczyn zdrowia lub trudności znalezienia odpowiedniego zajęcia, Siostry Nazaretanki i panie komitetowe krzątają się około zapewnienia im takowego w domu lub poza domem. Obecnie spróbowano niektóre z nich wykształcić w szmuklerskich robotach, wyłącznie dotąd zagarniętych przez izraelickich przemysłowców. Pożądaną byłoby rzeczą, aby środki zakładu pozwoliły takowy rozszerzyć, zdwojeniem liczby zamieszkujących w nim robotnic. Dla rozrostu zaś zakładu s-tej Jadwigi, jednego tylko potrzeba, aby znalazła się większa ilość członków do niczego innego nie zobowiązanych jak do składania rocznej składki pięcioreńskowej; dalej aby społeczeństwo nasze ogólniej się zainteresowało tak pożyteczną instytucyą i podało rękę usiłowaniom osób, które wszelkich dokładają starań, aby rozpoczętemu przed czterema laty dziełu zapewnić trwałość i powodzenie.

Stowarzyszenie pracy kobiet. Grono zacnych pań krakowskich, dbających o podniesienie krajowego przemysłu, a nieobojętnych na smutny los licznych pracownic igły, wyzyskiwanych przez niecną spekulacyę — zawiązało się przed kilku miesiącami Stowarzyszenie, które w obu tych kierunkach pożytecznie ma działać.

Prezesową tego Stowarzyszenia jast pani delegatowa Laskowska; Radę nadzorczą składają panie: Hr. Andrzejowa Potocka, Wanda Żeleńska, Jadwiga Janczewska, Józefa Kruszyńska, Ksawera Chlebowska, Marya Meyerberg, Marya Strażyńska; opiekunkami życzliwemi Stowarzyszenia wszystkie najzacniejsze panie w Krakowie — pierwszym jego dobroczyńcą Henryk Sienkiewicz — więc już same wymienione tu nazwiska dostatecznie objaśniają, że rzecz przedsięwzięta musi być zacną, niesamolubną, w miłosierdziu i patryotyzmie poczętą, a umiejętnie i z poświęceniem wykonywaną. Ale rzecz jasna, że przedsięwzięcie takie tylko krajowi i miastu przyniesie istotny zamierzony pożytek, jeżeli oprócz poświęcającej się pracy wymienionych jednostek, znajdzie także i w szerokich kołach publiczności uznanie, poparcie i pomoc.

Jakiż może być realny pożytek z protegowania przez to Stowarzyszenie krajowego przemysłu — jeżeli my, ogół publiczności sprawiającej bieliznę, zamiast dobrych płócien korczyńskich, będziemy woleli kupować lichsze, z bawełną przerabiane tkaniny niemieckie i czeskie?

Co pomoże wyszukiwanie przez Stowarzyszenie najbieglejszych w swym zawodzie szwaczek i otwieranie dla nich zbiorowych szwalni — jeżeli my, kupująca publiczność, ulegając zwyczajowi, czy lenistwu, bezmyślności, czy modzie, nabywać będziemy woleli nielepsze wyroby Wiedenek, lub znacznie kosztowniejsze z Paryża.

Pomyślmyż tylko, jakie to miliony co roku wychodzą z naszego biednego kraju za granicę, które w kraju wydane, ożywiaćby mogły krajowy przemysł i krajową pracę i dźwigaćby mogły krajową produkcyę i krajowe bogactwo.

Od kaftanika perkalowego, w jaki stroją się nasze służące, aż do batystowych peniuarów osłaniających wdzięki naszych moznych pań, wszystko sprowadzają nam przekupnie z obcych krajów, obcemi wyrobione rękami — gdy u nas w kraju tyle jest nędzy, spowodowanej bardzo często brakiem godziwego zarobku!

Koszul męzkich dotąd dostarczał nam wyłącznie Wiedeń. Bielizny damskiej częścią Wiedeń, także częścią Paryż. Haftów szukaliśmy aż po Włoszech, koronek aż w Belgii. Dzisiaj tego wszystkiego dostać możemy nie w gorszym gatunku i nie za droższą ceną: w pracowni i w sklepie Stowarzyszenia w Krakowie, w Rynku Głównym pod l. 43, więc nie leńmy się do tego sklepu zaglądnąć, ilekroć nam czegoś z bielizny potrzeba, kupić w nim to, co gotowe się znajdzie, zrobić sobie kazać lub sprowadzić to, czego gotowego w nim nie ma.

Nie do mężczyzn zwracamy się z tem wezwaniem naszem, lecz do *kobiety*-Polki każdej, do tej „duszy domu,“ jak ją pięknie poeta nazwał, do tej „podwaliny“ szczęścia rodzinnego a krajowego bogactwa. Istotnie tak jest! Jak gospodarstwo kobiety może podnieść, albo zgubić rodzinę — tak wydatki przez ogół kobiet robione, mogą zrujnować naród cały, albo do dobrobytu dźwignąć — bo wydatki te, to miliony!

A ileż my tych milionów wywieźli już za granicę na stroje i ile wywozimy ich jeszcze! choć w ubogim kraju naszym tysiące zdolnych szwaczek biednych poprostu z głodu mrze!

Z miłości dla kraju, z poczucia obowiązku, jaki na każdej dobrej Polce w tym kierunku cięży, niech zwrócą się panie do zaopatrywania choć części potrzeb swoich w kraju. Jeżeli patryotyzm nie dostatecznym tu bodźcem, to wytwórzcie *modę* w kraju, a tymczasem chociaż w mieście naszem: starajcie się, aby wyprawy ślubne obstalowywano w Krakowskiem *Stowarzyszeniu pracy kobiet.*

Wielkie corso z podwieczorkiem w parku Krakowskim na rzecz Tow. św. Wincentego à Paulo (mezkiego) urządza w ostatni dzień wyścigowy Adam hr. Krasiński.

UTWORY POETYCKIE.

W albumie młodej dziewczynki.

Czerp wodę z źródła, chociaż w największe naczynie,
Zaraz nowa, tem czystsza obficie napłynie.
Ze szczęściem — zapamiętaj to w duszy dziecęcej
Jest tak samo: dasz wiele, napłynie ci więcej.

Henryk Sienkiewicz.

NAJPIĘKNIEJSZA.

Ze wszystkich krain na szerokiej ziemi,
Dokąd pamięcią gnane myśli płyną,
Tyś najpiękniejsza pomiędzy wszystkiemi,
Najdroższaś dla mnie — o moja kraino!
Widziałem laurów woniejące gaje,
Niebo Iberji, piękne Renu brzegi,
I morza one, za któremi wstaje
Słońce i ciągną złotych gwiazd szeregi.
Widziałem ziemie, gdzie gór śnieżne grzbiety,
Na które ludziom niedostępna droga,
Biegły w niebiosa i pytały: »Gdzie Ty?..«
I jestem pewny, że widziały Boga!
Słyszałem w Alpach wodospadów grzmoty
I gondolierów senną pieśń w Wenecji —
Lecz duch mój zawsze jest pełen tęsknoty,
Że lecąc naprzód — nie do ciebie leci!

Nad laurów gaje i strojne granaty
O liściu wąskim i o kwieciu krwawem —
Wolę ja białe czeremchowe kwiaty
I smutną wierzbę nad błękitnym stawem.
I nad rzeźbione pałaców portyki,
Gdzie bluszcz rozrosły szczerby wieków kryje —
Wolę ten powój malutki i dziki,
Który u płotu naszych chat się wije.
Nad pieśń wenecką dla mnie więcej śpiewne
Dźwięki dum ruskich w wiśniowych ogrodach,
Wolę ja pieśni, jak wichry powiewne,
Srebrne fal bryzgi na dnieprowych wodach.
Znam ziemie wszystkie!.. Wichrowemi loty
Już je przebiegłem raz — drugi — i trzeci...
Lecz duch mój zawsze jest pełen tęsknoty,
Że lecąc naprzód — nie do ciebie leci!

Kazimierz Gliński.

MOJA WIOSNA.

Otwarli okno. — Jakaś fala świeża
Twarz mi powiewem oblała i szyję,

Chłodzi mi usta, piersi mi rozszerza,
Z jej tchnieniem zdrowie mi wraca, — i żyję!
Na ręce moje przez otwarte okno
Padł promień słońca, jak gdyby ptak biały;
Nawet w tej szklance, gdzie fiołki mokną
Smugi słoneczne w tęczę się złamały.
W blaszanych dachach, jak zwierciedle złotem,
Twarz nieba z góry przegląda się cicha,
A tam na dole bruki grzmią loskotem
I miasto gwarem, jak morze — oddycha.
Mówią, że wiosna — a ja wyjść nie mogę:
Patrzałem ciągle na te ciemne ściany,
Tylko mi czasem padał na podlogę
Od okna promień słoneczny, świetlany...
Mówią, że wiosna. Jak tam, gdzieś daleko,
Młodymi liśćmi pękać muszą drzewa,
Jakie tam strugi z łąk wilgotnych cieką,
Jak się tam trawa do słońca wygrzewa.
Jak pachnie zagon świeżo rozorany
I pług na czarnych skibach jak połyska —
Pewnie już białe wróciły bociany
I przez zielone brodzą trzęsawiska.
. . . .

Lucyan Rydel.

Do Piotra Stachiewicza.

(Z powodu jego »Legend o Matce Boskiej«)

... Tyś chyba widział w noc księżycową
Otwarte niebo nad swoją głową
I wśród liliowych gajów tam w górze
Chodzącą Pannę Świętą w lazurze...
Tyś chyba słyszał anielskie głosy,
Co przenikały na wskroś niebiosy
I rozbrzmiewały na przestwór cały
Niby skowrończe rankiem hejnały...
Tyś chyba widział w przedświty ranne
Idącą z Dzieckiem Najświętszą Pannę
Po mlecznej drodze, w blaskach nad głową,
Między Kalwaryą a Częstochową —
I Tobie w duszy tam z niebios łona
Spadła Jej stopą gwiazda strącona,
Aby odblaskiem nieba płonęła
Z twojego dzieła!...

n.

ŚWIATA ZBAWIENIE.

Nie płacz, o ludu, niosę ja tobie
Dziecinę moją
Na radość twoją.
Nie płacz, — choć serce moje w żałobie
Niosę ją tobie.
Choć łez boleści nikt nie ukoi,
Choć mi cierpieniem usłana droga,
Choć życie trudem bolu uznoi
Alem ja Matką jest Boga!
Bóg-Syn swej Matce głowę dziecięcą
Na ramię skłania,
I łzy cierpienia swą niemowlęcą
Rączką osłania.
On Synem Boga, lecz Ojcem ludu,
Miłością swoją dokaże cudu...
Marya w ofierze,
Co serce bierze,
Składa cierpienie,
I z niemowlęcia,
Boga-Dziecięcia
Niesie Zbawienie.
Zbawienie, konu strapione
Rzuca koronę,
Cierniem uwitą,
Lecz prawowitą
Ze krwi i bólu...
Panie nasz, Królu,
Gdy lud znękany,
Skuty w kajdany,
Serce otworzy,
Ty, Synu Boży
Rzuć mu całuny
Z twej świętej runy
Co rany goją...
I ręką Swoją
Daj mu balsamy...
A u swej bramy,
Przyjmij pokutę
I łzy zatrute.
Ludowi panie, — daj zmiłowanie
Boć nań wciąż spada,
Judaszów zdrada.
I tak, jak Ciebie,
Synu na niebie,
Na krzyż wzniesiono,
Lud ten wleczono
Przed fałszu sądy,
Koronne rządy.
Więc za te bóle, za to cierpienie
Panie, — ludowi daj wybawienie.

Z. Morawska.

Stwórca tak hojnie dzieci swe wyposaża,
Dając im życie, ten z raju byt wygnania,
Że i wśród nędznych nie trafisz na nędzarza,
Któremu nic by nie znalazł do zabrania
Drapieżny świat!

Hajota.

Minęły dawnych zwycięztw bohaterskie czyny.
Minęły — dawne, mężów rycerskich zapasy
Co dziadom naszym świetne sypały wawrzyny —
Zapadły w mrok przeszłości — zmieniły się czasy.

Dziś.. na was przyszła kolej siostry, żony, matki,
Bronić naszych naddziadów najdroższej spuścizny;
Wiary, mowy, tradycyi — to skarbów ostatki,
W nich leży cała przyszłość w nich.. życie Ojczyzny.

Kajetan Kraszewski.

UROK.

(Piosenka.)

Dni biegną — lata wciąż płyną,
Świat cały postać odmienia —
Twój tylko urok, dziewczyno,
Urąga dziełom stworzenia!

Patrz! każdy dzień wysyła
W grób starce, młódź i dzieci —
Mnie przyjąć nie chce mogiła,
Póki blask oczu twych świeci!

Zlituj się ty dziś nademną,
Zmruż oczy swoje na chwilę —
Świat pustką stanie się ciemną
I spocznę wtedy w mogile!...

Warszawa. *Julian Łętowski.*

Pod urokiem.

Do Albumu panny Zofii G......

Wierszyk przegrany w zakładzie.

Nie ja te wiersze kreślę — urok Twój je pisze!
Tyś Pani taka strojna w wszystkie wiosny czary;
I cóż powiedzieć Tobie mógłby lirnik stary?
Czas oniemił weselsze liry mej klawisze. —

Więc chciałem czekać wiosny, aż mnie rozkołysze
Maj kochany, aż kwiatków upoją nektary,
By się piosnką wykupić i z fantu i z kary,
Mówiąc to, co od siostr Twych — rusałek posłyszę.

Lecz kiedym dzisiaj wstąpił w Twego domu progi,
Wraz mnie Twój miły urok w taki czar skołysał,
Żem sądził, iż w rozmowie maj nas zeszedł błogi,
Że gdzieś tam nad mą głową skowronek zawisał,
Że, gdy stąpisz, fiołkami rozkwiecą się drogi —
. . . .
— I ot! — sonecik powstał; — to czar go Twój pisał!

Włodzimierz Zagórski.

Wiecznie krążyć wśród ciemności
I o prawdzie mylnie sądzić,
Wciąż jej szukać i wciąż błądzić —
To niezmienny cel ludzkości.

Józef Rogosz.

Żeby zwyciężyć — nie trzeba na to
Ani legjona, ani tysiąca:
Światy przemienia, ludy podbija
Umysł potężny — dusza gorąca.

Jeśli w co wierzysz pragniesz czego
Usilnie
Wierz, trwaj i działaj, a cel osiągniesz
Niemylnie
Bo nie pomogą nawet ofiary
Bez wiary
I nie wyrosną liście wawrzynu
Bez czynu.

Miłosz Kotarbiński.

Homo homini lupus.

Iluż z nas obojętnych, zapatrzonych w siebie,
Stąpa po okrwawionych sercach własnych braci —
A kto szczęście innego twardą stopą grzebie,
Zdobyczą tego szczęścia życie swe bogaci.

Nikt wzgardą nie potępi wybrańca fortuny....
Nikt jęków przytłumionych bólu nie wysłucha...
Zwolna milkną serc tylu potargane struny,
Zwolna niknie z przed oczu krwawy dramat ducha.

I mrok rzuca na twarze rzeczywistość blada,
Ścierając wyraz cierpień posępny i dziki....
Smutny to obraz walki! — A wrzących żądz krzyki —
To pieśń życia! — Sam szatan melodję układa.

O! daremnie ta mara zwodnicza nas mami,
Która z imieniem szczęścia ma zstąpić na ziemię!
Nie ujrzymy jej nigdy! — bo Bóg przed wiekami
Przekleństwem napiętnował kainowe plemię!

Witelion.

MIŁOŚĆ IDEALNA.

(Słowa dorobione do muzyki).

W spojrzeniu twem, aniele mój,
Gwiazdeczka szczęścia dla mnie lśni:
W niem czerpię moc na życia znój —
Na krwawy ból, co w sercu tkwi.

Twe oko, jak zwierciadło wód,
Odbija w sobie nieba blask —
Ja widzę w niem, tajemnic cud
I obietnicę bożych łask.

I wszystkie głosy ziemi tej:
Jej wdzięki, dzieje, żale, sny,
Ujęte w jedność w duszy twej,
Przez uśmiech twój świecą i łzy.

To po cóż w dal gdzieś patrzeć tam
I w tylu rzeczach gubić się?...
Gdy wszystko w oku twojem mam
To wolę spojrzeć w oczy twe.

A patrząc tak, ja śnię, że los
W miłości świętej złączy nas,
Że jeden w niebo wzniesiem głos,
Przez życia step, że pójdziem wraz.

I jak dwie gwiazdy, które Bóg
W mądrości swej pchnął w jeden ruch,
Nawet, gdy przejdą śmierci próg,
Popłyną wraz twój i mój duch...

Czy dobrze tak?... o widzę już...
W twem oku szczęścia promień gra,
I mój mi szepce Anioł-Stróż:
„Bóg Cię wysluchał — ona twa!"

W Draganówce na Podolu 7 Sierpnia 1888.

Wincenty Stroka.

Nie wiem...

O, nie! ja dotąd jeszcze nie utraciłam wiary,
Że nad ziemi koliskiem, nad zlepem łez i błota,
Lśni ideałów gwiazda złota...
I dotąd nie zwątpiłam, że zbawczą moc ofiary,
I wierzę, że kto padnie w poświęceń pięknym szale,
Zwycięzcą wstanie kiedyś, w chwale!...
O! nigdy dotąd jeszcze w sercu mojem nie zgasła
Święta iskra, żywiąca cudotwórcze w nas znicze,
Miłości ognie tajemnicze...
I wiem, i znam, i pomnę wszystkie te górne hasła,
Któremi się zwołują duchy, kiedy gromadą
Wielkiej sprawie u stóp się kładą!
Lecz nie wiem, czyli zechce idące pokolenie
Przejąć sztandar, przeczystych tchnień powiewami [szumny
Z rąk już się chylących do trumny...
Nie wiem, czy wiał balsamy i miłości płomienie
I nadziei kordyały — przedziwne źródło siły —
Dla nich będą, czem dla nas były?

Teresa Prażmowska.

Poezyo! zdajesz mi się czasem taka smutna,
Gdy cicho, z bladem czołem przechodzisz wśród [tłumu,
Wśród tłumu goniącego, za złotem, za chlebem
Za ułudą, rozkoszą, za sławą, za szczęściem...
I widzę, widzę, twój uśmiech bolesny,
Jak wziąwszy swojej szaty śnieżnej wiotkie fałdy,
Zstępujesz mu z drogi, bojąc się ażeby
Nie skalał twej czystości i tchnieniem nie splamił.
I widzę wtedy znowu, jak uciekasz w góry,
Do ciszy, do natury, do kwiatów, do słońca,
Spinasz się po urwiskach i patrzysz w błękity
I patrzysz w złote gwiazdy i boisz się ludzi.
Bo w sercach zimnych tłumów nie znajdujesz [miejsca...

. . . .

Poezyo! o nie odchodź, choć człowiek odpycha,
— Kwiat z łatwością otworzy na twą cześć kielichy
I wonią swoją darzy, w dank swojej wdzięczności,
I zdrój ci piosnkę powie, za to, że twa postać
Śnieżna, powiewna, biała jego fale pieści...
I ptak cicho zanuci i krzak zaszeleści,
I cała cię natura powita z uśmiechem,
Bo ona twoją siostrą, twoją duszą bratnią...
Poezyo! serce ludzkie cierpi, ono walczy
I w swych głębiach ma drgnienia skryte przed [twem okiem.
Biedne to serce ludzkie, takie pełne bolu,
Namiętności, goryczy i trosk ziemskich pełne,
Ono w swoim upadku wspomina — Boga.

. . . .

Poezyo! o nie odchodź, choć człowiek odpycha!
O nie odchodź do zdroju, do gwiazd i do kwiatów,
Zdrój nie cierpi — i gwiazda nie cierpi i kwiaty...
Ale na biednem sercu ludzkiem połóż rękę
I ukój go jasnością swą, dobrem i ciszą
I wskaż mu ukojenia drogę w błękit — Boga.

Czela.

Spieszyć z pomocą — jak wdzięczne zadanie!
Ubrać się w skrzydła litośne anioła,
Aby uciszyć, głód, nędzę i łkanie,
I chlebem darzyć biednych dookoła.
Ale dla nędzy
Dosyć pieniędzy —
Lecz nie tak łatwo, [illegible] któż podoła?
Skrzydłem anioła i sercem anioła,
Pokrzepić duszę i w życia rozterce
Wesprzeć stargane, biedne ludzkie serce!?

Tomasz Lisiewicz.

(Słowa do Kantaty na uroczystość odsłonięcia pomnika Mickiewicza).

Chór.

Oto spiżową wznosisz skroń
Nad polski gród nasz prastary!
Tu teraz, Mistrzu, ołtarz twój,
Tu lud Ci składa ofiary!
To za zwycięski, wodzu, bój,
Przez ducha walki bezkrwawe,
Za mowy polskiej złoty tron
Na sławę! na sławę! na sławę!

Głos (Unisono).

Niedawno święty jego proch
Do własnej powrócił ziemi,
W jednej świątyni cicho śpi
Z dawnemi królmi swojemi,
I nie masz sromu władcom tym,
Że obok w łożu z kamienia
Na sen wieczysty, wieczną cześć,
Legł mocarz — król odrodzenia!

Chór.

To za zwycięzki, wodzu, bój,
Przez ducha walki bezkrwawe,
Za mowy polskiej złoty tron
Na sławę! na sławę! na sławę!

Unisono.

Ponad poziomy lot swój wzbił,
Kochał i cierpiał bez miary,
Na rumowiskach zatknął on
Zwycięzkie ducha sztandary,
Rozpalił w ciemną, straszną noc
Ognie, co nigdy nie zgasną
I nieśmiertelnej pieśni moc
Nad ziemią rozpostarł własną!

Chór.

Serc miljon drga na jeden ton,
Do serc — dostrójmy głosy!
Z rodzinnych stron, niech pieśń jak dzwon
Uderzy — aż pod niebiosy!
Rozbudzi tam drzemiące w śnie
Przeszłości echo wspaniałe
I wróci z niem i zabrzmią wraz
Na chwałę! na chwałę! na chwałę!

Wł. Lubosz.

Kantata na odsłonięcie pomnika Mickiewicza.

Między kościołem a Sukiennicami,
Gdzie każdy kamień swą pamiątkę chowa;
Stoisz posągu okryty laurami,
Na wielkim rynku starego Krakowa.

Nigdy nie zamkniesz znużonej powieki;
Nad tobą tylko niebo lazurowe,
A nieśmiertelne twe oczy bronzowe,
Będą patrzyły w mijające wieki.

Ty będziesz stróżem relikwij przeszłości!
Stróżem poezyi co z pomników wieje,
O, płacz z Wawelem gdy płacze w żałości
Zygmunta głosem.. królów i nadzieję!

Gdy świtem hejnał brzmi z wysokiej wieży,
Słuchajcie, bacznie mieszkańcy Krakowa!
Może ożyje; szepnie wieszcze słowa?
I może w struny swej liry uderzy!

Epoki będą z gwiazdami mijały,
Wszystkie przeżyjesz bez łzy w dumnem oku;
Milcząc wspaniale w legendowym mroku,
Gdy wnuki będą twe pieśni śpiewały.

Chciałeś dusz rządów; masz je dziś bez końca!
Gdy kiedyś młody poeta przybędzie
I marząc cicho u twych stóp usiedzie
Podaj mu rękę i wskaż na wschód słońca!

Kraków, 5 kwietnia 1893.

Franciszek-Xawery Pusłowski.

Z Epigramatów Marcyala.

I.

Apian, co od hulanek
Utracił świeżość lic,
Jął nagle pisać wiersze:
— Nie rozumiecie nic?
Chciał, by pomyślał świat,
Że od poezyi zbladł.

II.

Z »ANAKREONA«.

Ten podziwia Tebów krzyki,
Inny Tracyę znów zwycięzką,
Gdy w wojenne staje szyki;
— Ja nad własną płaczę klęską.
Mnie nie siła jeźdźców, koni,
Piesze, ani morskie siły,
Ale wojsko dziwnej broni:
Czarne oczy mnie zgubiły!

III.

(Myśl z niemieckiego).

Radę taką moją miej na względzie:
Nie do grobów, gdzie celów spełnienie,
Do kolebki kładź owo życzenie:
„Niech ci ziemia lekką będzie!“

Gabryjel Kempner.

Z „NOWEJ WIOSNY“ HEINEGO.

1.

W mojej duszy tak dzwoni
Jak gdyby srebrne dzwony,
Och leć! piosenko wiosny,
Ach dzwoń! na wszystkie strony,

O leć! piosenko mała,
Przed domek gdzie kwiaty rosną,
A jeśli tam różę znajdziesz,
Pozdrów ją z nową wiosną!

2.

Z majowej trawki patrzą
Młodziuchnej wiosny oczy,
To są fiołki błękitne,
Co składam, w bukiet uroczy.

Zrywam fijołki i marzę,
A wszystko co dusza prześni,
Co wzdycha w sercu głęboko,
Wnet słowik wyśpiewa w pieśni.

Wszystko, co słodkie tajemne,
Wykradły słowicze tony,
I niema już tajemnicy,
Śpiewa ją las zielony.

3.

Chodzę między kwiatami
Słodyczą upojony,
Chodzę jak gdyby we śnie,
Potykam jak urzeczony.

Trzymaj mię silnie na Boga!
Niech głos twój ze snu mię zbudzi,
Inaczej, padnę ci do nóg,
A ogród pełen jest ludzi.

4.

Urocze kwitną pragnienia
I więdną zaraz wczas,
I znowu kwitną i więdną,
Tak dzieje się wpośród nas.

Ja wiem to z doświadczenia
Więc życie nie cieszy mię,
A choć mam dowcip na ustach,
To serce krwawi się...

W maju 1893. *A. Bandrowska.*

LUŹNE ZDANIA.

Człowiek czuje bezdenną głupotę wtenczas, kiedy mu wypada silić się na dowcip.

Marcelina Czartoryska.

Dla kobiety obdarzonej sercem i rozumem, nie ma w jej własnym domu rzeczy pozornie tak małej i nędznej i nudnej, któraby nie przedstawiała wielkiego interesu. Są to drobne cegiełki, których umiejętne zestawienie przyczynia się do trwałości rodzinnego szczęścia.

Jadwiga z Wittów Korzeniowska.

Ani dyplom doktorski, ani użyteczna dla ludzkości praca, ani słowo, ani dostatki, nie zagłuszą w sercu kobiety pragnienia miłości i cichego szczęścia w życiu rodzinnem. Jeżeli ono ją ominęło, nic jej nie uchroni od niesłusznie ośmiewanych, bo na współczucie jedynie zasługujących cech staropanieństwa. Jeżeli je miała, a utraciła, nic jej go nie zastąpi, nic po stracie tej nie pocieszy: ani dyplom doktorski, ani pożyteczna dla ludzkości praca, ani sława, ani dostatki!....

Dr. Med. Teresa Ciszkiewicz.

Szczęśliwy kto cierpi niesłusznie, — zbawia drugich winy. Nieszczęśliwy, cierpiący za własne, lecz stokroć nieszczęśliwszy, — kto drugim przysparza cierpienia. *Aleksandra Rakiewiczowa.*

Miłosierdzie nie jest cnotą ani łaską, jeno aktem sprawiedliwości — a jednak jak trudno ludziom być sprawiedliwymi. *Eufemia Bałucka.*

Do wypowiedzenia prawdy potrzeba często wielkiej odwagi. Kłamstwem zasłaniają się tchórze.

* * *

Dajcie biedakowi czyste, wesołe mieszkanko, a wyludnicie szynki.

* * *

Mamy już zakłady dla starców, chorych, nieuleczalnych, dla Magdalenek... nie zrobiliśmy tylko nic dla tych co się skarżyć nie umieją: nie zrobiliśmy nic dla niemowląt.

* * *

Ludzie imponują mi tylko rozumem, a przyciągają tylko sercem. *M. A. Milkowska.*

Ludzie zwykle nazywają życiem używanie wszelkiego dobrobytu - a jednak życie, to składka z wzajemnych ofiar, szczęście tutejsze w sumieniu czystem, przyszłe w wierze.

Bronisława Wolska.

Pesymizm, to wykwintna, wyszukana a niestrawna potrawa, odbierająca resztki sił, zwątlałemu użyciem organizmowi; nam, „mierzącym siły na zamiary“ potrzebny prosty a zdrowy posiłek — młodzieńcza ufność w siebie i wiara w lepszą przyszłość. *Kasylda Kulikowska.*

Im mniej „cierpiących aniołów“ tem więcej „myślących ludzi“ — z ostatnim wszakże cierpiącym „aniołem“ niknie ostatni czujący „człowiek“. Jedynie kosztem onych źródeł „anielstwa“ osiągnie ludzkość idealną doskonałość równowagi kamienia, w której być może wszystko prócz życia!

Marja Cz. Przewóska.

Ten tylko śmiało w oczy ludziom prawdę mówi, — kto sam prawdą żyje.

Ani pieniądze, ani sława, ani uznanie ludzkie nie zastąpią jedynych warunków szczęścia: zdrowia i miłości w małżeństwie.

Dobre jedzenie jest osłodą przykrości życia.

Lucyna Ćwierciakiewiczowa.

Człowiek najczęściej porywa się na to, czego wykonać nie potrafi. Dlatego ja nie piszę aforyzmu.

Wanda Barszczewska.

Z rozmowy z jednym gospodarzem z Tęczynka, po audyencyi polskiej u Leona XIII, 14. kwietnia 1893.

»Jeżeli na ziemi może być tak pięknie jak tu w Rzymie, to jakże dopiero będzie w niebie«?

Stanisław Tarnowski.

Z MOJEGO DZIENNICZKA.

Wszyscy chcą zaczynać poprawę ludzkości od drugich, zamiast od siebie, dlatego tak wielu niepoprawnych i złych.

Gdy cel piękny a droga daleka, —
Niezważaj na psa, co na drodze szczeka.

Ludzie chętnie obrzucają błotem i kamieniami tych, co stanęli na wyżynach niedostępnych dla nich.

Gdy mi mówią o pannie, że dobra, miła, sympatyczna, nie potrzebuję jej widzieć, aby wiedzieć, że brzydka a przynajmniej nieładna.

Pisarze — naturaliści podobni są do pewnego gatunku much, które tylko na obrzydliwych rzeczach siadać lubią.

Języki bajczarek to gilotyny, pod któremi zginęło już wielu niewinnie.

Michał Bałucki.

Dobry aforyzm — to streszczenie myśli rozumnego człowieka. Dlatego tak mało dobrych aforyzmów.

Rozumny i dobry człowiek, to streszczenie myśli Bożej, ogarniającej wszechświat — to aforym Boży. Dlatego mało dobrych i rozumnych ludzi na świecie.

Lwów. *Adam Krechowiecki.*

Zaufanie pacyentów jest przypomnieniem znikomości wszystkiego na świecie.

Prof. Stanisław Pareński.

Największem arcydziełem na jakieby się człowiek mógł zdobyć — byłoby wychowywanie geniuszów; ale geniusze wychowują się same.

Warszawa. *Adolf Dygasiński.*

Nie znam biedniejszego miasta nad Kraków; tutaj każdy czyn filantropijny wprowadza w podziw tem, że biednych wspomagają jeszcze biedniejsi.

Wincenty Wodzinowski.

Każda myśl nowa, jest jak ptak, co chce wylecieć przez okno, a szyby nie widzi: wróbel głowę sobie potłucze, orzeł szybę rozbije i do słońca wyleci. *Lucyan Rydel.*

Lew złotogrzywy sławił swej rodziny
Ród znakomity i jej wielkie czyny.
Na to lis rzecze: »Mnie więcej obchodzi
»Dokąd się idzie, niż zkąd się przychodzi.«

Józef Rogosz.

Znam arystokratów, nie zdolnych zdobyć się nawet na próżność arystokratyczną.

Więcej mi imponują ci, co słuchają, niż ci co rozkazują.

Wolę: obraz Rafaela, bo piękny; niż: piękny bo Rafaela.

Tytulatura, (i w ogóle całe wzięcie) staropolskie: Uniżoność wyższych, buta niższych.

Co są dzienniki? Traktyernie literackie.

Są profesorowie, którzy nie uczą, ale oduczają.

Nie na zewnętrznych formach polega grzeczność.

Nie było dla Polski hańbą być podzieloną; owszem podzielić ją, to było hańbą.

Czem jest nieraz dobre wychowanie: maską idjotyzmu.

Są ludzie skąpi, — przez próżność rozrzutni.

Co jest *fuga* w muzyce? Gdy kto źle gra i słuchacze uciekają.

Wolno każdemu być idjotą, tylko niech milczy.

„Jesteś półgłówek“ — „U półgłówków!“

Nicość charakteru jest może gorsza od przewrotności.

Co jest cud? Czego nie pojmujemy.

Wolę waszą nieprzyjaźń, bo przyjaźń nic nie warta.

Są ludzie, co, — nie tylko silniej, — ale inaczej czują od innych.

Bywa pan z panów; biedak z panów; i pan z biedaków.

Jaka odpłata szlachetności? — Wyzyskiwanie.

— „Zagraj z nami w kar[illegible]“ — „Nie umiem“ — „To nic nie szkodzi“.

Są osoby moralnych zasa[illegible], a niemoralne. Są osoby niemoralnych zasa[illegible] moralne.

Wiktor hr. Baworowski.

Kto kochał i był kochanym choćby dzień jeden, nie ma prawa złorzeczyć życiu.

Można być zazdrosnym, nie kochając — i można kochać, nie będąc zazdrosnym.

Najpiękniejszym kruszcem do oprawy drogiego kamienia miłości jest — młodość.

Żona jest niewolnicą, którą trzeba umieć posadzić na tronie.

Kobiety częściej poświęcają swój honor miłości własnej, niż miłości.

Pierwszy błąd kryje kobieta przed sobą — drugi przed światem ukrywa — trzeciego już nie myśli ukrywać wcale.

Zazdrości jest kilka rodzajów: najrzadszą pochodząca z serca.

Zazdrosny trawi życie na wyszukaniu tajemnicy, której odkrycie niszczy mu szczęście.

Stanisław Kremer.

Przed wieczorem, w publicznym parku, szybkim krokiem mijał żebraka wykwintny pan.

— Litościwa osobo, od wczoraj nie jadłem, choć grosik na kawałek c[illegible]

Pan zniknął, nawet się nie odwrócił.

— A żeby cię choroba....

* * *

W klinice sekcjonowano dwa trupy.

— Przyjrzyj się kolega żołądkowi tego topielca, nie miał biedak rozkoszy, trzy do czterech dni nic nie jadł.

— Mój skończył weselej, bo zalał się wódką i padł rażony apopleksją.

W policyi złożono protokólarnie: po topielcu list do matki, po pijaku list — zastawny.

A bon entendeur salut.

Stanisław Graybner.

Cierpienia zrażają w pierwszej chwili do życia, ale wzmacniają charakter i zwracają nas do niedoścignionego w życiu ideału prawdy odwiecznej, która czystem swem światłem porywając nas ku sobie uszlachetnia nasze zamiary i nasze czyny.

Dr. Józef Orłowski.

Długo człowiek błąka się po manowcach myśli, szuka rozwiązania zagadek, które niepokoją jego duszę — i. w końcu dochodzi do smutnego rezultatu dociekań, zamykającego się w sentencyi, że „tyle wie, iż nic nie wie“...

Słusznie mówi Tomasz à Kempis: „Szczęśliwy ten, kogo prawda uczy nie przez znaki i słowa przemijające, lecz sama przez siebie, ukazując mu się taką, jaką jest w sobie“ ...

Adam Dobrowolski.

Artysto!
Oczami duszy patrz na swój.... grób.

Tadeusz Błotnicki.

„To be, or not to be“, powiedział królewicz duński, badając z ziemi wydobytą czaszkę ludzką. Krytycy wielkiego Szekspira podzielili zdanie w ocenie charakteru tego bohatera tragedji; jedni widzieli w nim wielkiego myśliciela, gdy natomiast drudzy za zwyklego warjata go poczytywali. I do tej pory spór rozstrzygniętym nie został.

Gdyby Hamlet żył przy schyłku naszego wieku i w naszem społeczeństwie, gdyby widział niewiasty nasze, krzątające się z zapałem prawdziwym, koło niesienia pomocy biednym opuszczonym, mimo grozy przejmującej duszę jego, nie byłby w wątpliwości, czy żyć, czy nie żyć; przykład pań naszych wyrwałby go z odrętwienia i roztrzygnął wątpliwość jego na korzyść życia. Największą bowiem ulgą w nieszczęściu własnem, jest nieść współnieszczęśliwym ulgę. Gdyby zaś pozostał w swem wahaniu, to przynajmniej wtedy krytycy nie byliby w kłopocie, wszyscy niewątpliwie nazwaliby go warjatem.

Czesław Kieszkowski.

Gdybyśmy grzeszyli jedynie z własnych pobudek — byłoby na ziemi więcej aniołów niż ludzi.

Daniel Zgliński.

Najlepszymi ludźmi są ci, których natchnienie wiedzie do poświęceń! — Zajmując się losem i bytem biednych, ma się przeświadczenie, iż się dopełnia obowiązku człowieka i że szlachetne popędy duszy wywodzą nas z ciasnych i brzydkich ram samolubstwa!

Ludwik Sosnowski Solski.

„Najwyższem dobrem — zdrowie“.

„Najwyższem zadowoleniem — sumienne wypełnianie obowiązków“.

„Najwyższą roskoszą — zostawienie dobrego o sobie wspomnienia“.

„Najwyższem szczęściem — spokój“.

Z dziennika optymisty przepisał

Józef Śliwicki.

* * *

Biorę za pióro, bo pisać każecie;
Lecz za uczynek chęć tu nie podoła,
Z pustej stodoły nie wyleci przecie
Nic zgoła.

Więc zamiast szukać czegoś w próżnej głowie,
Wspomnę Bohdana Zaleskiego Pyłki,
A on choć krótko, lecz mądrze wypowie
Sąd bez pomyłki:

„Kościuszko — to nie geniusz i nie słynął hartem,
A kląkłbym raczej przed nim, niż przed Bonapartem,
Bo ecce homo jego znamieniem niestartem!“

Antoni Kostecki.

Mówią że pół świata stanowi jedno bractwo wzajemnej admiracyi miernot, jednakowoż to i nie źle, bo cóżby ze mną było. *Stanisław Tondos.*

Z listu do Pani Y.....

...Największą plagą społeczeństwa są ci, którzy sądzą, że powinni to robić, czego nie mogą i ci, którym się zdaje, że mogą to robić, czego nie powinni. Dlatego nie chciej mnie Pani wodzić na pokuszenie: nie przyznam nigdy, że powinienem pisać aforyzm, jeżeli go napisać nie mogę...

Tadeusz Pawlikowski.

Kto prawdziwie mądry? Mnie by się zdawało:
Ten, co czyni wiele, a rozprawia mało.

Bronisław Abramowicz.

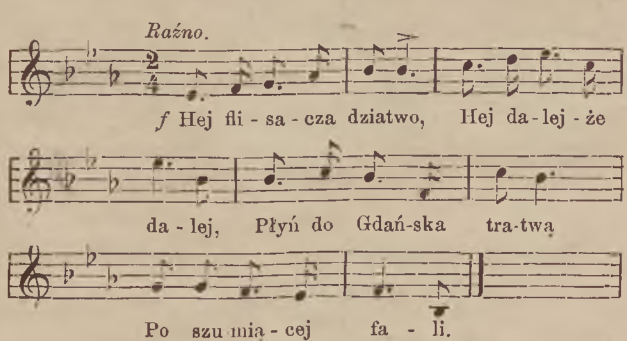
Najszczęśliwszym z ludzi ten, co czyniąc innym dobrze, czyni to w ten sposób, iż nigdy nie może spotkać go zarzut, że to, co czyni, czyni z jakiegokolwiek własnego interesu lub wyrachowania. Na miano zaś najszczęśliwszego zasługuje taki człowiek dlatego, bo danem mu jest przejść przez świat z czołem pogodnem i wyniosłem, z wzrokiem śmiałym i spojrzeń innych nieunikającym, temi niezawodnemi cechami czystego sumienia a więc bezsprzecznie największego szczęścia.

Bronisław Ślaski.

Trwa dzień tylko, więc przeleci,
Lecz jej pamięć nie zaginie
W sercach biednych, głodnych dzieci...
Na tej płaczu... łez dolinie!

Łukasz Dobrzański.

FLISAKI.



Adam Münchheimer.

Z MOICH WSPOMNIEŃ.

Co zdecydowało moje wstąpienie do teatru?... przedstawienie teatralne, na które poszedłem jako młody student gimnazyalny. Grano „Karpackich Górali“. — Wrażeń, jakich wówczas doznałem w teatrze, nie byłbym zdolny opowiedzieć: stało się ze mną coś niezwykłego, czułem, że cała moja istota zmieniła się zupełnie, — zrozumiałem przeznaczenie sztuki i zadanie aktorów. Biedni to byli prowincyonalni aktorowie, w łatanych surdutach i podartych butach; biedni, bo jak mi opowiadano, często nawet jeść co nie mieli. Nie widziałem wówczas tej ich nędzy, widziałem tylko przedstawicieli sztuki; wystawałem nieraz długo przed budynkiem teatralnym, aby mieć sposobność przyjrzenia się im, sprawiało mi to największą przyjemność!...

O jakże im zazdrościłem!... Uprawiali sztukę, która stała się bożyszczem dla mnie. — Upłynęło lat trochę. — Dotrzymałem mojej przysięgi, którą wykonałem po przedstawieniu pamiętnych dla mnie „Karpackich Górali“; wstąpiłem do teatru i na scenie poznańskiej kolegowałem przez rok z tymi, którzy ideałem stali się moim w rolach bohaterskich. Spowiadałem się przed nimi z moich wrażeń, przypominałem owe czasy, gdy z parteru studenckiego zachwycałem się ich grą... niezapomniane to były dla mnie chwile!...

„A i dla nas“, odrzekli, „bo w owym właśnie czasie, tygodniami całymi żyliśmy czystą tylko herbatą i chlebem“. — Wiedziałem o tem przecież, a jednak przysiągłem sobie, że los ich z rozkoszą podzielę! — Jakiż nie przeparty urok ma sztuka!

Kraków w maju 1893.

Roman Żelazowski.

Kącik humorystyczny.

ODPOWIEDŹ

na zaproszenie do współzawodnictwa w »Jednodniówce«

Gdy wieść o zbrodni wstrząśnie miastem, krajem,
Głos ludu mówi: szukajcie kobiety.
Kobiety szukaj, na to powiem wzajem,
Gdy cnego czynu chcesz poznać podniety.

Nie wskóra dyabeł? używa kobiety,
I Bóg ją chętnie za narzędzie bierze;
Potęgę woli i wdzięku zalety
Kobieta łączy w jaknajwyższej mierze.

Środki ma z piekła — z nieba urok wzięła,
Więc cuda czyni, wielkie tworzy dzieła,
Jak Bóg z niczego stwarza;
Jednego tylko nie zdziała niestety:
Choć każe, prosi, zaklina — poety
Nie zrobi z gazeciarza.

Stanisław Tomkowicz.

ZA KARĘ.

Ach, choć jestem taka płocha,
I choć serca nie mam wcale —
I czy kocha — czy nie kocha,
Śmieję się z tego niedbale;
To uścisku jego dłoni
Nie zapomnę — choć nie wierzę
I fijołków pełnych woni —
Tych, od niego — mówię szczerze.
Ach, choć nieraz ja widziałam
Oczy zapatrzone we mnie —
I u stóp ich tylu miałam
Błagających nadaremnie —
Oczy jego wszędzie widzę —
To figlarne, to znów smętne - -
Niby łzawe — a namiętne,
Że się sama tego wstydzę.
Raz przypadkiem — tak, ze śmiechu...
Usta jego całowałam —
To za karę tego grzechu,
Ja — co nigdy nie kochałam —
Pocałunek tych ust jego
Tak pamiętam — choć żartuję,
Choć wiem, że jest nic dobrego...
Ach, bo jak też on całuje!..

Chmurka.

SZKIC

do tragedyi w I-szym akcie dla autorów piszących à la Metterling. Tytuł może być „Piętro wyżej“ lub „Straszna tajemnica“.

Osoby: Kobieta — Mężczyzna — Staruszka.

(Rzecz w starym zamczysku na pustkowiu w dzień zaduszny).

Scena przedstawia wielką komnatę o ciemnym

tle. Meble czarne, obicia czarne, kandelabry czarne, wszystko czarne. Burza, śnieg z deszczem, wiatr świszcze przeraźliwie, obłoki koloru stali, z poza których chwilami przeziera smętne oblicze księżyca, oświecając klasyczną głowę blondynki niewidomej, bez rąk, która siedząc w czarnym fotelu przy oknie, miotana okropnem przeczuciem, spogląda na drzwi z prawej, gdzie można dostrzedz trumnę na katafalku i starą kobietę sparaliżowaną, odmawiającą godzinki. Za sceną słychać od czasu do czasu trzepanie perskich dywanów bambusową laską. Pauza. Po chwili wchodzi środkiem mężczyzna w sile wieku, bardzo porządny, ma futro i zegarek złoty. Wielka czarna broda spływa mu na piersi, na prawą nogę kuleje, garbaty, a z pod futra wygląda mu rewolwer o sześciu strzałach. Blondynka usłyszawszy szmer powstaje strwożona. Mężczyzna odwodzi kurek rewolweru i za pierwszym strzałem zadaje jej śmierć a sam znika w ciemnościach krużganków. Wiatr wyje, księżyc oświetla trupa. Paralityczka spostrzegłszy co się dzieje, umiera na pęknięcie żyły sercowej. Trzepanie dywanów perskich bambusową laską powoli ustaje. Mężczyzna za chwilę powraca, krzycząc zrozpaczony: „Boże! Boże! — pomyliłem się o jedno piętro!!!“ W tej chwili piorun uderza, zamek staje w płomieniach, z pośród których można dostrzedz dopalające się członki zabójcy niewinnej ofiary.

Zasłona powoli spada.

Ryszard Ruszkowski.

W cichej dolinie pod jaworami,
Gdzie kryształowy strumyczek płynie,
Szedł młody pasterz, zalany łzami,
I śpiewał żal swój na wątłej trzcinie.

»Nice! coś serce moje zatruła,
»Daj mi znak czucia, chociażby słaby.
»Bo jeśli wiecznie trwać chcesz nieczuła,
»Na co mię dręczysz swemi powaby?

»Już, już chcę odejść... twe oczy jasne
»Palą mi w sercu ślady najkrwawsze.
»Albo mi oddaj serce twe własne,
»Albo mi odejść pozwól na zawsze!«

Pasterzu, smutne rozpogódź lice.
Przez łzy do serca najdalsza droga.
Nietylko twoja, lecz każda Nice,
Im bardziej płaczem, tem bardziej sroga.

Stanisław Estreicher.

Śpiewak bez głosu,
Aktor bez humoru
Niech na braciszków
Idą do klasztoru.

W teatrze prócz głowy
Gdy nie masz rutyny,
Ręczę nie podniesiesz...
Płóciennej kurtyny.

Mieczysław Sachorowski.

KWIAT GANGESU.

(Wiersz symboliczno-humorystyczno-dekadentyczny).

Jęczą w kajdanach przebrzmiałe okowy
Strzaskanej lutni, siłą zmartwychwstania...
A syk gryzący tej hydry stugłowej,
Wzrok mego ducha mgłą bólu zasłania.
Gangesu kwiat drży... Kielich swój rozlacza,
I pierzcha dumnie na zenitu kręgi,
Nemezis straszny sąd cofa... rozpacza...
I w toń zwątpienia owija się wstęgi.
Próżno granitu niebotyczne złomy,
Targane siłą Samsonów czy gnomów,
Ścieśniają ducha, skruszone atomy
Pośród piorunów, błyskawic i gromów!
— Czemu duch pieśni w tej ziemskiej powłoce,
Wśród żaru lawy, co piersi rozpala,
Na niewzruszonej spoczywa opoce —
I co myśl wzniosłą, rozpaczą obala?
Zkąd ból, gdy w górze lazurów przestrzenie,
Wabią cię słodkiem upojenia dreszczem...
I ku niej tęskne dobywa się tchnienie
Jakby rozkoszy przeczuciem złowieszczem?
Zkąd ból? gdy cisza tchnie w całej naturze,
Jakby zamarła ludzkości plejada,
Na wichrem gnanej uniesiona chmurze —
I pierś drży tęskna... a twarz moja blada?...
Próżno zwątpienia nicość wieje skrzydłem,
By zniszczyć w piersi zarodek geniusza,
Potęgę ducha zowiąc czczem mamidłem —
I że jestestwa atomem jest „dusza!“
Precz! precz z wątpieniem! ty larwo bez twarzy,
Szyderczy śmiech twój skryj w głębin otchłanie.
Strasznym płomieniem niebo już się żarzy,
I mglistych duchów słyszę głos i łkanie!...
O! precz z wątpieniem — już wichrowe kręgi
Chylą ku ziemi Gangesu kwiat blady,
A pierś wezbrana łez leje kaskady...
Patrz z jękiem głuchym... okrwawiony pada...
Marna ludzkości! biada Ci! o! biada!

Sobiesław Bystrzyński.

Niema tak głupiego człowieka, który nie mógłby być jeszcze głupszym.

Wincenty Kosiakiewicz.

Święta prawda!

Henryk Piątkowski.

Z westchnień cierpliwego małżonka.

Mój Boże! tyle teraz wynaleźli rzeczy,
Z których każda wewnętrznej swej istocie przeczy,
Na przykład: proch bez dymu, parowóz bez pary,
Muzykę bez melodyj, moralność bez wiary,
Że aż złość bierze, czemu konceptem ruszony,
Nie wynalazł ktoś jeszcze — małżeństwa bez żony.

Aksel.

Znałem rzeźbiarza, który pracownię swą wkoło obstawił łomami kararyjskimi — i nic nie rzeźbił.

Godzinami wpatrywał się w surowe bryły marmuru.

Mówił mi, że to dziś jedyny sposób uprawiania sztuki dla sztuki.

Konstanty Liszka.

Piękność kobieca trwa krótko, dość jednak długo na to, by — znudzić Don Juana.

Ignacy Matuszewski.

Być kobietą, jest to nieszczęście, do którego trzeba się przyzwyczaić od urodzenia.

Jan Owidzki.

Zapytany filozof by sprawę rozsądził:
»Gdyby nie było mężczyzn, ktoby światem rządził?«
Kiedy o szybki wyrok nacierają strony,
Rzekł: »Niewiem, ale pójdę poradzić się żony.«

Kazimierz Zalewski.

Ze starych dokumentów.

(Rzecz dzieła się w XV. wieku p. Chr. na wyspie Taiti).

(Po wyjściu z Rady miejskiej).

— Jakżeście skończyli z kontraktem teatralnym?

— A no dobrze, panie dzieju — dobro miasta przedewszystkiem. Dyrektor będzie płacił czynsz i kwita.

— A dobro sztuki narodowej?

— Co mnie tam obchodzą komedjanty. Wystawiliśmy budynek, to musimy mieć z niego dochód i basta.

Józef Łoziński.

Lista pań,

które łaskawie podjąć się raczyły urządzenia stolików z podwieczorkiem — oraz sprzedażą biletów wejścia, programów, kwiatów, losów, przepowiedni, łakoci i jednodniówki:

GRUPA A.

WSTĘP.

1) Księżna Januszowa Czetwertyńska.
2) Faustynowa Jakubowska,
3) Profesorowa Łuszczkiewiczowa z córkami.
4) Oktawia Mazarakowa.
5) Alfredowa Milieska.
6) Profesorowa Krzymuska.

PROGRAMY.

Marya Schrammowa

GRUPA B.

(Podwieczorek).

I. MLECZARNIA.

1) Hrabina Stanisławowa Badeniowa z córką.
2) Hrabina Zygmuntowa Michałowska z córką.
3) Hrabianka Helena Mycielska.
4) Hrabina Antoniowa Potocka.
5) Hrabianka Taida Wodzicka.

II. STOLIKI z HERBATĄ.

Stolik *a.*

1) Ekscelencya Adela Krieghammer-haupt.
2) „ Mańkowska.

Stolik *b.*

1) Delegatowa Anna Laskowska.
2) Mecenasowa Michalina Lisowska.
3) Stefanowa Michałowska.
4) Baronowa Puszetowa.
5) Hrabina Romerowa.

Stolik *c.*

1) Marya ze Zborowskich Gołkowska.
2) Marya Gwiazdomorska.
3) Pani Malczewska.
4) Tadeuszowa Starzewska.
5) Marya Rettingerowa.
6) Aleksandrowa Zborowska.
7) Idalia Kasparkowa.

Stolik *d.*

1) Maksymilianowa Kohnowa.
2) Antoniowa Marsowa.
3) Przemysławowa Pieniążkowa.

III. CUKIERNIA.

1) Hrabina Geldern-Egmont.
2) Leonowa Epsteinowa.
3) Pani Kicińska.
4) Hrabina Janowa Mieroszowska.
5) „ Rostworowska.

IV. STOLIK z WINEM i PONCZEM.

1) Antonina Domańska.
2) Attala Kopffowa.
3) Michałowa Śliwińska

V. STOLIK z WODĄ SODOWĄ.

1) Adamowa Boguszowa.
2) Zdzisławowa Boguszowa.
3) Karolowa Ordężyna z córką.

VI. BUFET.

1) Księżna Marcelina Czartoryska.
2) Janowa Federowiczowa.
3) Jadwiga Güntherówna.
4) Alfredowa Halbanowa.
5) Józefowa Muczkowska.
6) Zofia Muczkowska.
7) Idalia Pawlikowska.
8) Eliza Pareńska.
9) Marya Paszkowska.
10) Antonina Rosnerówna.
11) Marya Rosnerówna.
12) Helena Rydlówna.
13) Marya Zakrzewska.

GRUPA C.

(Kwiaty).

1) Hrabina Andrzejowa Potocka.
2) „ Stanisławowa Wodzicka.

GRUPA D.
(Beczka czarodziejska).
1) Hr. Zygmuntowa Szembekowa.

GRUPA E.
(Stolik w zwierzyńcu).
1) Dyrektorowa Dąbrowska.
2) Henrykowa Feintuchowa.
3) Pani Jawornicka.
4) Prezesowa Kleinowa.
5) Pani Klugerowa.
6) Pani Rauschowa.

GRUPA F.
(Namiot z wróżbami).
1) Michałowa Bałucka.
2) Sewerowa Maciejowska.
3) Helena Prylińska.

GRUPA G.
(Ciastka ze srebrnemi koronami).
1. Czesławowa Kieszkowska z córkami.
2. Pani Lutostańska z córkami.

GRUPA H.
(Ajencye „Skarbonki“).
Ajencya *a.*
1) Marya Dunajewska.
2) Zygmuntowa Korzeniowska.
3) Ignacowa Rosnerowa.

Ajencya *b.*
1) M. A. Miłkowska z córką.

Ajencya *c.*
1) Konstantowa Lipowska.
2) Juljuszowa Ponińska z córkami.

Przewodnicząca: *Księżna Marcelina Czartoryska.*

Komitet pań:

Delegatowa Anna Laskowska, hr. Janowa Mieroszowska, hr. Romanowa Michałowska, hr. Andrzejowa Potocka, Tadeuszowa Pawlikowska, Eliza Pareńska, hr. Zygmuntowa Szembekowa, hr. Stanisławowa Wodzicka, Marya Zakrzewska.

Komitet panów:

Dr. Adam Doboszyński, Kazimierz Ehrenberg, dr. Konstanty Górski, Tomasz Lisiewicz, Józef Łoziński, Sewer Maciejowski, Władysław Prokesz, Bronisław Ślaski, Rudolf Starzewski, dyrektor Adolf Steibelt, Dr. Stanisław Tomkowicz.

PROGRAM

WIELKIEGO FESTYNU OGRODOWEGO

W PARKU KRAKOWSKIM

na rzecz ubogich m. Krakowa, zostających pod opieką Pań Towarzystwa Św. Wincentego á Paulo.

Bez naddatków! Bez naddatków!

PODWIECZOREK.

KONCERT DWÓCH ORKIESTR WOJSKOWYCH

pod osobistym kierunkiem kapelmistrzów

pana HOCKA.

1. *Gounod:* Prolog „Romeo i Julia“.
2. *Komzak:* Walc „Fideles Wien“.
3. *Wagner:* Fragment „Fliegende Holländer“.
4. *Mascagni:* Fantazja „Cavalleria rusticana“.
5. *Offenbach:* Intermède „Opowieści Hoffmanna“.
6. *Hock:* . „Echa lat minionych“, Potpouri.

pana MALECZKA.

1. *Král:* . . „Soldateska“, Marsz.
2. *Lindpaitner:* Ouverture „Die Pflegekinder“.
3. *Strauss:* . „Ninetta“, Walc.
4. *Verdi:* . Wielka fantazja „Aida“.
5. *Neuwerth:* . „Sei wieder gut“, Pieśń na klarnet.
6. *Grosse:* . . Potpouri „Immortellen“.
7. *Wagner:* . Muzyka weselna i Pieśń pożarn. „Lohengrin“.
8. *Wroński:* . „Hałaburda“, Mazur.

Zabawy dla dzieci: Beczka czarodziejska, z której za opłatą 4-ch centów dzieci wyciągać będą mogły zabawki, cukierki itp. **Karuzel, Strzelnica, Zwierzyniec i t. p.**

PAWILON Z WRÓŻBAMI, każdy będzie się mógł dowiedzieć o swojej przyszłości.

Ciastka ze srebrnemi koronami po 10 ct.

LOTERYA ZWIERZĘCA, można wygrać źrebaka, cielę, barana, prosię, drób; **Los po 10 centów.**

O zmroku na stawie:

NOC w WENECYI

wielki obraz z żywych osób ze śpiewami, przy współudziale „Lutnistów“ i muzyki wojskowej. — Oświetlenie bengalskie, ognie sztuczne, pyrotechnika pana MĄDRZYKOWSKIEGO.

Pawilony Pań, które podjęły się łaskawie sprzedarzy „Podwieczorku“, urządzone są z całym przepychem i artyzmem. — Ceny „Podwieczorku“ stałe i niskie.

Dla dogodności P. T. Publiczności otwartą jest również RESTAURACYA sezonowa Parku Krakowskiego.

Początek festynu o godzinie 3-ciej popołudniu. — Wstęp do Parku 30 ct., dla dzieci 20 ct.

St. Krzyżanowski
budowniczy
ul. Pijarska l. 5 parter
Kraków.

WŁADYSŁAW RAUSZ
Architekt budowniczy
Topolowa, l. 24
KRAKÓW.

Aleksander Biborski
Architekt
i koncesyonowany budowniczy
Karmelicka 14 dom własny
Kraków.

Leopold Flachner
Budowniczy
ul. Dietla Nro 73.
Kraków.

Bronisława Ustyanowicz
Akuszerka i massażystka
Kraków, Gołębia liczba 8.

AGENCE INTERNATIONALE
dirigée
PAR Mme de SIKORSKA
Cracovie hotel de Saxe,
Recommande aux Familles et aux Pensionnats des Institutrices polonaises et étrangères des Gouvernantes et des Dames de Compagies, munies, des meilleures références.

RUDOLF HERLICZKA
w Krakowie
Plac Marjacki l. 1. „W domu pod Murzynami"
poleca
Towary galanteryjne,
ramy do obrazów oraz tutki (gilzy) z prawdziwej bibułki francuskiej i wszelkie przybory do palenia.

Emanuel Tilles
poleca
Skład towarów żelaznych i norymbergskich
w Krakowie
ulica Grodzka l. 36. w domu własnym.

Historya dwóch lat 1861—1862
przez Z. L. S.
Część wstępna 1856—1860 (tom I).
Cena 2 złr. 60 ct.
Część pierwsza, Rok 1861 (tom II)
Styczeń — Maj.
Cena 3 złr. 90 ct.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. — Skład główny w księgarni **Gebethnera i Spółki w Krakowie.**
Dalszy ciąg historyi dwóch lat w druku.

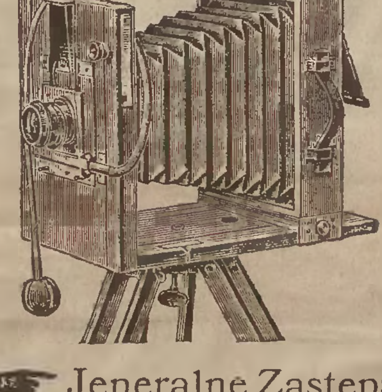
JÓZEE IWANICKI
KRAKÓW, Rynek 25 — Lwów. Hotel Żorża
NAJWIĘKSZY
SKŁAD MASZYN DO SZYCIA SINGERA.
Wybór z **12**-tu fabryk.
Rowery i bicykle dziecinne
z fabryk angielskich i niemieckich.
Sprzedaż na raty.

Ktoby miał do sprzedania
KONSOLĘ i KREDENS,
raczy się zgłosić
do drukarni Szpitalna Nr. 19.

FABRYKĘ
odszczególnioną na wszystkich wystawach przez Wysokie c. i k. ministerstwo handlu pierwszorzędnemi nagrodami jakoteż główny magazyn broni i amunicyi, wszelkich przyborów myśliwskich, łowieckich do konnej jazdy, podróży i szermierki, oraz parfumeryę i wszelkie artykuły toaletowe poleca jak najtaniej
ALFRED DZIKOWSKI
we Lwowie
ulica Karola Ludwika l. 1.

DRUKARNIA
A. SŁOMSKIEGO i Sp.
W KRAKOWIE,
przy ulicy Szpitalnej Nr. 19, (dom Wgo Prof. Dr. Marsa)
przyjmuje do druku:
dzieła, broszury, czasopisma, tabele, cyrkularze, ogłoszenia, rachunki, blankiety kupieckie, nagłówki na listy i koperty; zaproszenia weselne, afisze, karty pogrzebowe, napisy na wstęgach i t. p.
BILETY FIRMOWE i WIZYTOWE
wykonuje na czas oznaczony, zalecając czystość druku i gustowny układ.
Drukarnia podejmuje się wszelkich tłómaczeń.
Polecając się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, ręczę za staranne pod każdym względem wykonanie i umiarkowane ceny.
Zakład prowadzę pod własnym kierownictwem.
ALEKSANDER SŁOMSKI.

Ważne dla PP. Fotografów
i Amatorów fotografii!!
WILHELM KLEINBERG
W KRAKOWIE
ulica Ś-go Marka l. 20.
Poleca
Magazyn obficie zaopatrzony
we wszelkie aparaty
i przybory fotograficzne
po cenach fabrycznych.



☞ Jeneralne Zastępstwo płyt suchych z pierwszej Austryackiej fabryki
Stankowicza, Preiningera i Ski
W WIEDNIU.



Na raty
MASZYNY DO SZYCIA
od 25 do 65 złr.
poleca
M. Gardoliński
Lwów pl. Halicki 14.
Cenniki na żądanie gratis i franco.

„NOWOŚĆ!“

F. A. GRIGAR
w Krakowie, linia A—B. L. 44,
poleca
Star'a PRZYRZĄDU DO GOLENIA **(brzytwy bezpieczeństwa)**

zapomocą przyrządu do golenia (brzytwy bezpieczeństwa). każdy nawet nieumiejący się golić. w przeciągu 2 minut daleko lepiej jak zwykłą brzytwą ogolić się może bez skaleczenia, gdyż takowe zupełnie jest wykluczonem.

Cena jednej sztuki 5 złr. 50 c.

WIELKI WYBÓR
kapeluszy. krawatów, bielizny meskiej. kołnierzyków, mankietów, skarpetek, chusteczek.
Ceny bardzo niskie stałe.

K. TUSZYŃSKI i SPÓŁKA
Dom spedycyjny i komisowy
LWÓW, Hotel George.
Transporta meblowe.

NAJLEPSZY
krochmal brylantowy
BAŻANTA
do nabycia we wszystkich handlach.

Apteczka domowa Wieleb. X. Sebast. Kneippa!
Wszelkie nastoje, zioła, proszki i olejki, w zakres tejże apteki wchodzące, poleca
CENTRALNY SKŁAD APTECZNY
ZYGMUNTA WILCZYŃSKIEGO
magistra farmacyi
w KRAKOWIE, przy ulicy Karmelickiej, pod Nr. 16.

Dom Bankowo-Komisowy i Biuro Spedycyjne
W. BUJAŃSKI
KRAKÓW HOTEL DREZDEŃSKI
Telefon Nr. 19.
PRZEWOZI MEBLE BEZ OPAKOWANIA
własnymi wozami patentowanymi,
w miejscu, koleją i drogą kołową, z gwarancyą za uszkodzenia.

KANTOR WYMIANY.
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety
pod najkorzystniejszymi warunkami.

BIURO PODRÓŻNE.
Sprzedaż biletów kolejowych i przyjmowanie Pakunków
do pociągów osobowych
pod oryginalnemi warunkami kolejowymi za recepisem urzędowym.

Chińskie srebro
z poręczeniem
długoletniej trwałości.
Naczynia stołowe i deserowe z c. k. uprzyw. światowej sławy fabryki w Berndorf poleca G. A. Christiana Następca
W. BILIŃSKI
we Lwowie
ulica Hetmańska L. 2.

Alfred Biasion
optyk
c. k. kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiell.
w Krakowie,
Rynek gł. przy ul. Grodzkiej Nr. 14.
Magazyn założony w roku 1801.
Medal bronzowy 1872. || Medal srebrny 1870.
Medal srebrny 1881. || Medal srebrny 1982.
Medal Ministerstwa handlu 1887.

Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne, Główny skład na Galicyę oczów sztucznych ludzkich. — Prawdziwa woda kolońska. Fabryka narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży. Główny skład środków opatrunkowych do pielegnowania chorych.

Stanisław Barański
KSIĘGARNIA.
EKSPEDYCYA PISM PERYODYCZNYCH
oraz
Skład materyałów piśmiennych
Kraków ul. Floryańska 29,
poleca w największym wyborze książki szkolne, do nabożeństwa oraz dla młodzieży. Zamówienia na prowincyę wykonują się odwrotną pocztą.

M. BEYER i SPÓŁKA

Kraków, Sukiennice Nr. 12 — 13 — 14.
(naprzeciw kościoła Najświętszej Panny Maryi).

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej męskiej, damskiej i dziecinnej
oraz
bielizny stołowej białej i kolorowej.

CHUSTEK

białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

GŁÓWNY SKŁAD

normalnej bielizny trykotowej **Prof. Dr. Gustawa Jaegera** i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny.

Pończoch damskich i dziecinnych i Skarpetek męskich.

Skład bielizny Wielb. Księdza Sebastyana Kneippa.

Na sezon letni otrzymali wielki wybór bluzek satynowych, wełnianych i jedwabnych. Parasolki damskie od słońca oraz Parasole od najtańszych do najwykwintniejszych.

Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie.

Główny i wyłączny skład wyrobów krajowych płóciennych,
na Kraków i zachodnią Galicyę,
pierwszego Towarzystwa Tkackiego w Krośnie, pod Marką ochronną **Prządka.**

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniа się odwrotną pocztą.

MARYA KLAUSE

KRAKÓW, ulica Szewska Nr. 27 (róg Plant)

Pracownia sukien i okryć damskich

podług modeli paryskich, wiedeńskich i angielskich.

Wykonywa roboty nader starannie w najkrótszym czasie.

Ceny bardzo niskie.

WIEDEŃSKI MAGAZYN UBRAŃ
poleca
gotowe sukienki i płaszczyki dla dziewcząt,
UBRANIA DLA CHŁOPCÓW.
trykoty, kapotki i płaszczyki dla dzieci,
BLUZY dla dam.
ARTUR APRILL
Plac Dominikański l. 2 w Krakowie.

Elektrotechnik mechanik

EDWARD GOTTLIEB

dostawca c. k. kolei państwowej
we Lwowie ulica Sykstuska l. 23
(dawniej gmach pocztowy).

wykonywa telefony, mikrofony, sygnalizacye elektryczne czyli dzwonki domowe, maszyny lekarskie wszelkich systemów. — Zakłada gromochrony na budynkach i wieżach, kontrole elektryczne dla cegielni i fabryk. — Podejmuje się konstrukcyj mechanizmów i wynalazków z zachowaniem najściślejszej tajemnicy. — Przyjmuje zamówienia na naprawy wchodzące w zakres fizyki, mechaniki, miernictwa i przyrządy lekarskie
po cenach nader przystępnych.

Pierwsza Spółka Blacharska

Kraków, Sławkowska 22.

Pokrywa dachy i wieże wszelkiemi metalami, zakłada wodociągi, klosety nadkanałowe, dzwonki elektryczne.

Wyrabia wanny wszelkiego gatunku, klosety pokojowe i naczynia kuchenne.

Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres blacharstwa wchodzące, jak również i reparacje.

Powierzone roboty wykonuje szybko, dokładnie i tanio.

HOTEL CENTRALNY

we Lwowie, ul. Karola Ludwika L. 11.

podpisany poleca eleganckie widne pokoje,

podług najnowszych wymagań

ceny umiarkowane, które w każdym pokoju są do przejrzenia.

T. STRZELCZUK.

A. BERNACKI

krawiec męski

w Krakowie, ulica Sławkowska, L. 2,

otrzymał i poleca P. T. Panom na sezon wiosenny

MATERYAŁY NA UBRANIA I ZARZUTKI

z pierwszych fabryk angielskich, francuskich oraz krajowych najwięcej renomowanych.

Wszelkie zamówienia wykonywa według najświeższych żurnali w najkrótszym czasie i **po umiarkowanych cenach.**

FABRYKA W GLIŃSKU

poleca

PIECE KAFLOWE SZAMOTÓWE.

Skład utrzymuje:

ARNOLD WERNER we LWOWIE.

Skład fortepianów, pianin i harmonium

Wiktora BARABASZA i Spółki

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej l. 6, I p.

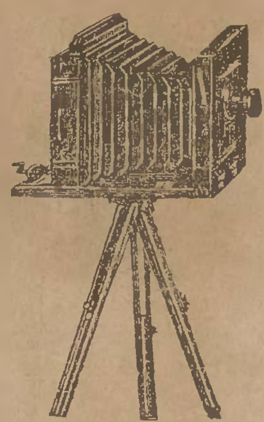
Instrumenta osobiście wybierane w fabrykach
w Wiedniu, Berlinie, Lipsku, Dreznie etc.

CUKIERNIA

L. PLĄSKOWSKIEJ

w KRAKOWIE, ulica Szpitalna, L. 40,
vis-à-vis Nowego Teatru.

Poleca wszelkie wyroby w zakres cukiernictwa wchodzące, po cenach bardzo niskich.



SKŁAD APARATÓW

i wszelkich przyborów fotograficznych

poleca po cenach przystępnych

ANTONI LARISCH

w Krakowie

przy ul. Karmelickiej, l. 12.

Każdemu z Szanownych pp. nabywców aparatu udzielam bezpłatnie nauki fotografowania, oraz powiększania portretów.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam punktualnie.

Franciszek Cużydło

Kraków, Sukiennice 27

poleca obficie zaopatrzony

Skład Sukna, Kortów, Kamgarnów i Szewiotów

z pierwszorzędnych fabryk tak krajowych jak i zagranicznych

począwszy od 1 złr. 60 ct. metr

Materyj pikowych oraz i jedwabnych na kamizelki

tudzież

na mundury urzędowe, wojskowe, do konnej jazdy i liberyjne.

Również ma na składzie: Materje na damskie okrycia i przybory krawieckie.

APTEKA pod KORONĄ

JÓZEFA TRAUCZYNSKIEGO

w Krakowie,

pod zarządem JÓZEFA SLECZKOWSKIEGO magistra farmacyi

poleca jako nowość

WODĘ KOLOŃSKĄ KWIATOWĄ

z zapachem fiołkowym, bzowym i konwaliowym,

wyrobu Józefa Sleczkowskiego.

PERFUMY FRANCUSKIE i ANGIELSKIE

i wszelkie środki toaletowe tak własnego wyrobu, jak i zagraniczne.

SKŁAD MATERYAŁÓW APTECZNYCH

pod „Czarnym Wilkiem"

G. OTOWSKIEGO i SPÓŁKI

w Krakowie, ulica Sienna L. 12

naprzeciw gimnazyum św. Jacka.

Posiada na składzie wszystkie materyały apteczne, i poleca dotychczas nie znany u nas w kraju świeżo sprowadzony

„PROSZEK INDYJSKI"

przeciw wszelkim owadóm.

PASTYLKI ASCHEGO

od kaszlu i zastarzałym katarom płuc,

i **Maść Styryjską** przeciw uporczywemu reumatyzmowi.

Za skuteczność powyższych materyałów przyjmuję wszelką gwarancyą.

Najnowsze wydawnictwa nakładowe i komisowe

KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ w Krakowie

Rynek, Pałac Spiski.

Historya piechoty polskiej, przez *Konst. Górskiego*, półkownika piechoty. 8-vo, str. 271 i 2 tablice litogr. złr. 2·60.

„Z teki dziennikarskiej", pogadanki literackie przez *Ludwika Dębickiego*. 8-vo, str. 386, złr. 1·60.

Historya Zgromadz. Zmartwychwstania Pańskiego podług źródeł rękopiśmiennych napisał *X. P. Smolikowski*, tom II., 8-vo, str. 367, z 5 portretami. 3 złr.

Tegoż dzieła tom I., 8-vo, str. 261, z 1 portretem, złr. 2·50.

Abgar Sołtan. **Rusini**. Obrazki i szkice, w 8ce, str. 280, złr. 1·60 ozdobnie opr. w płótno 2 złr.

Abgar Sołtan. **Z carskiej imperyi**. Powieści, w 8ce, str. 238, złr. 1·40, ozdobnie opraw. złr. 1·80.

Tomasz Babington Macaulay. **Szkice i rozprawy historyczne**. Tłomaczył *Stanisł. Tarnowski*. Tom I, w 8ce, str. 348, złr. 1·60, opraw. 2 złr.

Stanisław Tarnowski. Studya do historyi literatury polskiej. Wiek XIX. **Zygmunt Krasiński**. W 8ce, str. 695, wydanie nader ozdob. z 4ma heliograwnrami. Cena w płóciennej oprawie złr. 3.80, w bogatszej oprawie złr. 4·50.

Jadwiga z Wittów Korzeniowska. **Nad siły**. Powieść, w 8ce, str. 195, złr. 1·20, opraw, złr. 1·60.

W IMIĘ BOŻE!

PIERWSZA ZWIĄZKOWA PRACOWNIA OBUWIA

W KRAKOWIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką

ulica św. Gertrudy l. 11.

Wyrabia obuwie męskie salonowe, spacerowe, podróżne i do negliżu w cenie od 2 złr. do 50 złr. w. a.

Obuwie damskie w cenie od 1 złr. 20 ct. do 35 złr. obuwie dziecinne, w cenie od 20 ct. do 15 złr.

Wszelkie naprawy lub przerobienia obuwia jak najtaniej.

Zamówione obuwie wykonujemy na żądanie w 48 godz.

Celem wykonania obuwia dla kalek, przyjęliśmy do naszego towarzystwa jednego z najzdolniejszych w kraju bandażystę i wyrabiamy takowe stosownie do potrzeby, jak najstaranniej po cenach bardzo przystępnych.

Najlepszą miarą jest wygodnie używane obuwie.

Dla stałych odbiorców rezerwujemy już wymierzone kopyta.

Dla członków naszego Towarzystwa otwieramy abonament na dostarczanie im wszelkiego obuwia, oraz na naprawy i przerobienia.

Członkiem Towarzystwa może być każdy, mający prawo rozporządzania swoim majątkiem.

Zgłoszenia przystąpienia do Towarzystwa przyjmuje **Dyrekcya Towarzystwa w Krakowie, ul. św. Gertrudy, L. 11 na parterze.**

Zamówienia z prowincyi lub wyjaśnienia informacyi załatwia się odwrotną pocztą.

Cenniki wyrabianego przez Towarzystwo obuwia wysyłamy franco.

DYREKCYA.

MECHANICZNA FABRYKA TUTEK

Założona w roku 1880.

CH. L. SPITZ

w Krakowie, ulica Piekarska L. 3.

Poleca nowy gatunek tutek

NIEKLEJONE „COSMOPOLITE" NIEKLEJONE

Dostać takowe można we wszystkich trafikach, tak w Krakowie, jak i w całej Monarchi Austro-Węgierskiej, również i w Cesarstwie Niemieckiem.

Nakładem Towarzystwa św. Wincentego à Paulo (żeńskiego) w Krakowie.

Z drukarni Aleksandra Słomskiego i Sp. w Krakowie.